

Pamiętnik szkolny

Pismo z życia szkoły i wsi Rzepiennik Suchy
Rok IV Nr 3/11 Rok szkolny 1996/97

Z wiarą ojców - w nowe tysiąclecie

31 maja będziemy się radować z przybycia do naszej Ojczyzny Ojca Świętego Jana Pawła II, naszego Wielkiego Rodaka. Będzie to Jego piąta oficjalna pielgrzymka do Polski. W dniach 31 maja do 10 czerwca przez 11 dni Ojciec Święty odwiedzi 13 miejscowości. Nasza parafia na spotkanie z Nim wyjedzie 10 czerwca do Krosna.

Oto program pobytu Ojca Świętego w Krośnie:

- godz. 8.30 - przejazd samochodem do Krosna
- godz. 9.00 - przejazd na lotnisko w Krośnie (przejazd wśród zgromadzonych wiernych)
- godz. 9.30 - Msza Święta Kanonizacyjna Błogosławionego Jana z Dukli (Homilia). Koronacja Cudownych Wizerunków Matki Bożej z Haczowa, Jaślisk i Wielkich Oczu
- godz. 12.30 - przejazd samochodem do kościoła św. Piotra i św. Jana z Dukli, wizyta i poświęcenie nowego kościoła
- godz. 13.15 - obiad w podziemiach nowego kościoła, przejście do pobliskiego Domu Parafialnego
- godz. 16.40 - odlot helikopterem do Krakowa

Z dawna Polski tyś królową

3 maja nasza parafia przeżywała szczególnie radosny dzień. Był to dzień odpustu parafialnego, podczas którego dziękowano Bogu za piętnaście lat wspólnoty parafialnej.

Razem z członkami parafii modlili się nasi wierni przyjaciele i dobroczyńcy z sąsiednich parafii. Cieszyła obecność księży z dekanatu olpińskiego, ciężkowickiego, bieckiego i tuchowskiego. Mszę świętą koncelebrował ksiądz kanclerz dr Karol Dziubaczka (przez minione 15 lat był tu wiele razy, głosił rekolekcje, wspierał radą i wspomagał słowem bożym) w asyście księży, którzy pracowali w parafii podczas studenckich praktyk.

Obecny był ksiądz kanonik Stanisław Krzemień, do którego serdeczne słowa skierował ksiądz proboszcz dziękując mu za ciągłe służenie naszej parafii.

W kilka dni po uroczystościach odpustowych parafianie przystąpili do kolejnego przedsięwzięcia zmierzającego do upiększenia świątyni. Rozpoczęto budowę ogrodzenia placu kościelnego i urządzania parkingu. Znaczna część parafian złożyła na ten cel stosowne datki i pospieszyła do pracy.

Przebieg prac wskazuje na to, iż na dziesięciolecie poświęcenia kościoła zmieni się jego otoczenie. Jest to kolejny dowód przywiązania parafian do swego kościoła oraz niespożytych sił księdza proboszcza, którego upływ czasu uskrzydla do wielkich dzieł.

MAJOWE SPOTKANIA

Chwalcie łąki umajone

**Ty jesteś siewna, Tyś jest różańcowa,
Ty polem szumis, rankiem po rosie chodzisz -
Ty jesteś Panna polna, Ty jesteś łąkowa -
Gwiazdo Zaranna! Przewodniczko łodzi!**



Matka Boża
Różańcowa z kościoła
w Rzepienniku Biskupim
(pocz. XX w.)

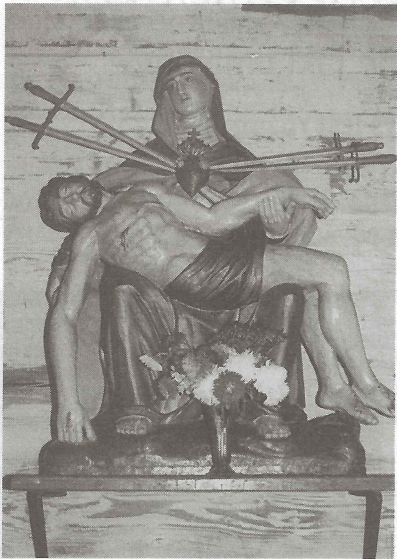
**Tobie przydrożne kapliczki stroją dziewczyny,
Tobie śpiew wieczorny rodzi łąka.
Gałązko ciszy ugornej, pąku wierzby -
drżącą za słońcem na wietrze silnym.**



N.P. Marya
Niepokalanie Poczęta z
figury
w Rzepienniku
Strzyżewskim
(1850 r.)

**Ty jesteś z obrazów, Madonno, najpiękniejsza Panna,
Ty jesteś kwietna, Ty jesteś przedziwna,
pod zmierzch wieczorna jesteś, a rankiem zaranna,
Ty jesteś wzniosła jak Góra Oliwna.**

**Tyś Częstochowska i Tyś Ostrobramska,
Tyś Kalwaryjna i Tyś przydrożna -
na małych jesteś z dzieciństwa obrazkach -
a Tyś strapiona! Panno pobożna.**



Pieta z kościoła
w Rożnowicach
(XVII w.?)

**Ty jesteś śnieżna, boś Ty oczyszczona -
Tyś jest gromniczna i Tyś jest bolesna -
Ty na osiołku w ucieczce strudzona,
Ty jesteś ludzka - a Tyś niedoczesna.**



NMP Królowa Świata
z feretronu
w Rzepienniku
Biskupim (pocz. XX w.)

**Tyś jest najświętsza i Tyś jest dobra,
Ty jesteś polska - a Tyś jest królewska,
Szczęśliwy, kto jak lepszą część Ciebie obrał,
Domie złoty! Sierocych ros Bramo niebieska!**

J.A. Frasik

Spełnienie postania

Prawda, prawda, że żołnierze
strzegą naszych granic,
lecz któż ich utwierdzi w wierze,
jeśli nie kapłani?

Poeta wierszem raduje,
muzyk instrumentem,
ale w światłość wznosi obu
kapłan sakramentem.

K.I. Gałczyński

Kiedy dotrze do czytelników "Pamiętnik Szkolny" znany nam wszystkim diakon Krzysztof Węgrzyn, który dwukrotnie w ciągu roku przebywał w naszej parafii "na praktyce", przyjmie święcenia kapłańskie. Pod koniec maja, w dniu Bożego Ciała, poprowadzi procesję eucharystyczną pomiędzy naszymi domami i odprawi mszę świętą prymicyjną.

Powtórzmy więc za św. Grzegorzem Wielkim: "Proście więc za nas, abyśmy godnie dla was pracowali, aby język w upomnieniu nie drętwiał, abyśmy przyjąwszy obowiązek nauczania nie odpowiadali przed sprawiedliwym Sędzią za nasze milczenie".

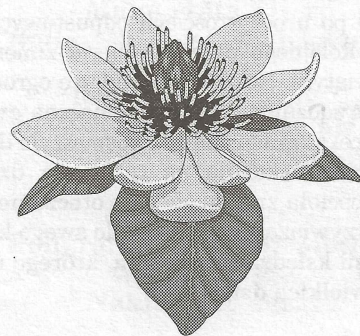
Zapewniamy więc księdza Krzysztofa o naszej modlitewnej pamięci i życzymy łask Bożych w spełnianiu kapłańskiego postania.

26 V - DZIEŃ MATKI

Mamie

za to że
Jesteś
że wciąż
Byłaś
że zawsze
Będiesz
dziękuję Ci -
Mamo
o dłoniach popękanych
o szorstkich i ciepłych jak
Chleb

Małgorzata Szczepaniak



PRZEDSTAWIAMY NASZYCH AUTORÓW

Ks. mgr Władysław Pachowicz



Ks. mgr Władysław Pachowicz urodził się w 1913 roku w Zawadce koło Tymbarku. Po ukończeniu czterech klas Szkoły Męskiej-Ludowej w Tymbarku w 1924 r. został przyjęty do I Gimnazjum Klasycznego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. We wspomnieniach napisał: "Skierowała mnie tam moja Matka, widząc moje zamiłowanie do książek. Na stacjach bywało nie-

raz głodno. Na śniadanie dostawałem samą kawę, chleb trzeba było mieć swój. Gdy go zabrakło, szło się do szkoły o samej kawie. Mama przysyłała mi chleb przez studentów, dojeżdżających codziennie z Tymbarku do gimnazjum. Często był to "kołacz" z łopaty, jakże wtedy wyczekiwany i smaczny!"

Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1933 r. rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Tarnowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1938 r. Jako wikariusz pracował w Dębnie (1938), Rzepienniku Biskupim (1939), Moszczenicy (1942), Rożnowicach (1945), Muszynie (1950), Gromniku (1951) i Pleśnej (1958). Przez trzydzieści lat był proboszczem w Samocicach nad Wisłą. Po zrezygnowaniu w tej funkcji od 1988 r. mieszka w Domu Księży Emerytów w Tarnowie.

Wolny czas poświęcił spisywaniu dziejów parafii, w których przebywał, utrwał sylwetki kapłanów szczególnie zasłużonych. Jest autorem m.in. rozprawy "Bractwo świętej Anny w Rozembarku" (Warszawa 1953), w której przedstawił dzieje tej parafii od XIV w. po czasy współczesne; monografii: "Dzieje Samocic na tle regionu nadwiślańskiego" (Tarnów 1992); biografii: "Ks. Ignacy Oskard (1830-1875) - powstaniec styczniowy" (Tarnów 1993), "Ksiądz Łukasz Forystek" (Tarnów 1992), "Ks. Jan Nepomucen Machaczek i jego anegdoty" (Tarnów 1997); wspomnień: "Matka" (Tarnów 1993). Złożył do druku pracę "Udział duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej w Powstaniu Styczniowym". Ponadto zamieszczał artykuły m.in. w "Curendzie".

Ks. Wł. Pachowicz często odwiedza Rzepiennik; w tej parafii przyszło mu spędzić pierwsze okupacyjne lata. Jego wspomnienia drukowaliśmy w poprzednich numerach "Pamiętnika Szkolnego" i wykorzystywaliśmy w artykułach zamieszczanych w "Rzepienniku Wczoraj i Dziś".

Ten niezwykle serdeczny kapłan, pełen pogody i życzliwości, wspomaga także naszą redakcję swoją wiedzą i doświadczeniem. Jest autorem tłumaczeń łacińskich dokumentów dotyczących przeszłości naszej parafii i wsi.

Przedstawiamy fragment jego wspomnień o Matce.

Ks. Władysław Pachowicz

Matka

(fragmenty)

I. Wstęp

Można śmiało powiedzieć, że u kolebki każdego powołania kapłańskiego i zakonnego stała matka. Nie tylko dlatego, że to dziecię na świat wydała, ale i dlatego, że ona pierwsza otwierała jego serce na głos Boży i uczyła stawiać pierwsze kroki na drodze do Boga. Ona stwarzała taką atmosferę w domu rodzinnym, dzięki której ten dom rodzinny stawał się pierwszym seminarium duchownym, gdzie budziło się i rozwijało powołanie duchowne.

Tak było i w mojej drodze do kapłaństwa. Moja Matka wymodliła mi łaskę powołania. Ona przez swoje niezwykle poświęcenie doprowadziła mnie do ołtarza Pańskiego. Ona wspomagała mnie do końca życia swoimi modlitwami w pracy kapłańskiej. Ufam, że i dziś zza grobu wspiera mnie swoim wstawiennictwem u tronu Bożego. I dlatego chciałbym poświęcić jej to wspomnienie, by choć w drobnej części spłacić ogromny dług wdzięczności, względem niej zaciągnięty.

2. Życiorys

Wiktoria Pachowicz z Kapturkiewiczów urodziła się 28 października 1885 r. w Zawadce, należącej do parafii w Tymbarku w dawnym powiecie limanowskim, jako córka Wojciecha Kapturkiewicza i Anny Binda. Pochodziła w rodziny liczącej dwanaścioro dzieci - z której troje zmarło w dzieciństwie. Rodzice jej byli rolnikami. Posiadali około dziewięciu hektarów ziemi górskiej i nieurodzajnej. Oprócz bydła chowali większe stado owiec. Moja Matka już jako dziecko musiała te owce paść od wczesnej wiosny do samej zimy. Przy tym zajęciu nie miała czasu na chodzenie do szkoły. Przez dwie zimy chodziła do szkółki w Zawadce, nieraz nawet boso i w jednej sukieneczynie, jak sama wspominała. Nic dziwnego, że do końca umiała tylko podpisać się, ale umiejętności pisania nie posiadała, mimo że odznaczała się byстрым umysłem i dobrą pamięcią. Umiała czytać tylko pismo drukowane. Od dzieciństwa poznała co to głód i niedostatek i to zapewne było powodem, że do końca życia miała serce otwarte dla każdego głodnego i biednego. Praca "paliła się" Jej po prostu w rękach. W poszukiwaniu pracy i zarobku dwa razy wyjeżdżała na roboty sezonowe do Niemiec na Dolny Śląsk. Pierwszy raz pojechała mając szesnaście lat. I wtedy mimo młodego wieku potrafiła dorównać starszym robotnicom w pracy akordowej w czasie żniw i przy wybieraniu buraków.

Dnia 27 lipca 1910 r. wyszła za mąż za Jana Pachowicza, zamieszkała również w Zawadce, ale na końcu wsi pod górą Żezów, na osiedlu zwanym Zarąbki. Z tego małżeństwa przyszło na świat dwóch synów: Antoni urodzony 13 lutego 1912 r. i ja urodzony 20 lipca 1913 r.

3. Mój Ojciec

Ojciec mój prócz pracy na roli zajmował się również polowaniem. Był leśniczym w lasach należących do Myszko-wskich, właścicieli dworu w Tymbarku. Zajmował się także majsterkowaniem. Wyrabiał zamki drewniane do drzwi. On także zbudował kierat drewniany do młócenia

zboża, który jako dziecko oglądałem i podziwiałem. Z opowiadań o moim ojcu, jakie często słyszałem w domu rodzinnym, jedno szczególnie zdarzenie utkwiło mi w pamięci. Ojciec mój obok pracy na roli zajmował się także dowożeniem końmi towarów z Tymbarku do Krakowa. Co drugi poniedziałek odbywały się w Tymbarku wielkie jarmarki. Przyjeżdżali na nie kupcy z Krakowa "piaszczanami" zwani. Zakupywali nierogaciznę, a najęci furmani odwozili ją końmi do Krakowa. Do takich furmanów należał również mój ojciec. Zdarzyło się jednego razu, że mój ojciec mając pełny wóz ciężko naładowany nierogacizną, zjeżdżał gościńcem z bystrej góry z dół w stronę Gdowa. Nagle ku swemu przerażeniu zobaczył na środku gościńca bawiące się małe dziecko. Nie mógł zatrzymać wozu, pędzącego szybko w dół, ani ominąć dziecka, beztrudno bawiącego się na środku drogi. Był zupełnie bezradny. Tymczasem gdy pędzące z góry konie zbliżyły się do tego dziecka, jeden z nich w biegu chwycił je zębami i odrzucił na bok. Gdy wreszcie ciężki wóz zjechał na dół, ojciec zatrzymał konie i poszedł zobaczyć, co się z tym dzieckiem stało. Ku swej wielkiej radości znalazł je w rowie obok gościńca bez żadnych obrażeń i bawiące się dalej. Uradowany ojciec widział w tym zdarzeniu wyraźny znak opieki Anioła Stróża nad dzieckiem. Gdy wrócił do wozu ucałował tego konia, a gdy zajechał do Gdowa kupił mu bochenek chleba i karmił tym chlebem w nagrodę za to, że uratował życie małemu dziecku.

Ojciec mój umarł młodo, zaziębiwszy się na polowaniu w trzydziestym czwartym roku życia, dnia 4 maja 1914 r. Została Matka z dwojgiem małych dzieci, z babką Anną Pachowicz, zmarłą 29 IV 1916 r. i dwiema niezamężnymi ciotkami Katarzyną i Magdaleną Pachowicz, które wspominam zawsze z wielką wdzięcznością za ich pełną poświęcenia pracę w domu i na roli w trudnym okresie mojego dzieciństwa i moich lat szkolnych. Nie załamała się jednak w tym trudnym położeniu, pogłębionym jeszcze ciężkimi warunkami, jakie sprowadziła pierwsza wojna światowa. Nie myślała o powtórny zamążpójściu, choć zapewne znalazłaby kandydata na męża, ale z całym poświęceniem oddała się wychowaniu dzieci i prowadzeniu gospodarstwa, by zdobyć środki potrzebne do utrzymania rodziny. Wykazała tu nie tylko niezwykłą pracowitość, ale i wielką zaradność a równocześnie gotowość do spieszenia z pomocą tym, których widziała w potrzebie.

Bóg tylko jeden wie, ile trudu i wyrzeczeń kosztowało Ją wykształcenie mnie i doprowadzenie do kapłaństwa.

4. Seminarium Duchowne w Tarnowie

W czerwcu 1933 r. zdałem egzamin dojrzałości i stanąłem przed zasadniczym pytaniem, co dalej? Nie wahałem się ani chwili. Wybrałem teologię, bo czułem do niej jakiś wewnętrzny pociąg. Jakie motywy mną wtedy kierowały, trudno mi dzisiaj z całą dokładnością powiedzieć. Na pewno na tę decyzję, która we mnie nurtowała, wpłynęła atmosfera domu rodzinnego, w jakiej wzrastałem od dziecka, atmosfera religijna, pełna szacunku dla każdego kapłana. Matka moja odnosiła się zawsze z wielkim poważaniem do kapłanów. Nie słyszałem od Niej nigdy ujemnego słowa o którymś z księży. Nie małą rolę odegrała tu również tradycja rodzinna. W naszej rodzinie żywą była pamięć mojego stryja O. Ludwika Pachowicza, franciszkanina, wyświęconego w 1891 r., gwardiana w Krośnie, zmarłego w Krakowie w roku 1909.

Ciotka Katarzyna bardzo często o nim opowiadała. Jaką rolę odegrały tu liczne powołania kapłańskie i zakonne w parafii rodzinnej i prymicje, w których jako dziecko brałem udział. Natomiast z całą stanowczością muszę stwierdzić, że na moją decyzję nie wpłynęła bezpośrednio moja Matka. Ani jednym słowem nie wspomniała nigdy o tym, choć jak przypuszczam, gorąco tego pragnęła i o to się stale modliła. (...) W czasie mojego pobytu w Seminarium Mama odwiedziła mnie kilka razy. Przeważnie szła pieszo z Tymbarku do Tarnowa (przeszło 70 km), nieraz w obie strony, czasem korzystała z okazyjnej furmanki. Nigdy nie jechała pociągiem, by pieniądze zaoszczędzone w ten sposób zostawić mi na konieczne wydatki. Tą długą drogę odbywała zawsze obciążona bagażem, zawierającym bieliznę oraz jakieś artykuły żywnościowe.

5. Święcenia kapłańskie

Nadszedł wreszcie dzień od dawna oczekiwany. Dnia 29 czerwca 1938 r. otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk biskupa Franciszka Lisowskiego w katedrze tarnowskiej. Na tę uroczystość przyjechał brat z Mamą. W najbliższą niedzielę 3 lipca 1938 r. w kościele parafialnym w Tymbarku odprawiłem uroczyste prymicje przy licznych udziałach wiernych. I wtedy udzielając mojej Matce błogosławieństwa prymicyjnego całowałem ze łzami wdzięczności Jej ręce za wszystkie jej trudy i poświęcenia, które doprowadziły mnie do ołtarza Pańskiego. Dla mojej Matki był to dzień radości, jakże bardzo zasłużony za tyle lat trudów i wielkich wyrzeczeń dla mnie. Przyjęcie prymicyjne w domu rodzinnym było skromne, ale jakże radosne. Wzięli w nim udział krewni i sąsiedzi, moi dobroczyńcy, którzy pomogli mi ukończyć gimnazjum.

Po miesięcznym wypoczynku pojechałem na pierwszą placówkę do Dębna koło Wojnicza. Odwiózł mnie furmanką mój brat z wujkiem Józefem Kapturkiewiczem, a towarzyszyła mi modlitwa mojej Matki. W ciągu dwudziestu jeden lat mojej pracy wikariuszowskiej na różnych parafiach diecezji tarnowskiej odwiedzała mnie Mama co pewien czas, zawsze pogodna i życzliwa dla wszystkich, a zapominająca o sobie. Nie pamiętam, by kiedy choć jednym słowem prosiła mnie o jakąś pomoc materialną dla siebie.

6. Proboszcz w Samocicach

Gdy w roku 1959 zostałem mianowany proboszczem w Samocicach, na północnym krańcu diecezji tarnowskiej nad Wisłą, Matka moja po pewnym czasie przyjechała do mnie, by już na stałe u mnie zamieszkać, by mnie wspomagać modlitwą, codzienną Komunią świętą i pracą domową. Gdy nadeszły święta Bożego Narodzenia, w czasie wieczery wigilijnej mogłem się z Nią połamać oplatkiem po trzydziestu prawie latach rozłąki i podziękować Jej za wszystko, co dla mnie uczyniła.

Przebywała u mnie do końca swojego życia, do końca w pełni władz umysłowych, zawsze pogodna, pomimo różnych cierpień i dolegliwości, które ją nawiedzały. (...) W czasie rekolekcji parafialnych w lutym roku 1970, w pierwszą rocznicę nawiedzenia parafii przez Matkę Najświętszą, rozchorowała się ciężko i po krótkiej chorobie zmarła dnia 3 marca 1970 roku w osiemdziesiątym piątym roku życia.

(Z tomu "Matka", Tarnów 1993)

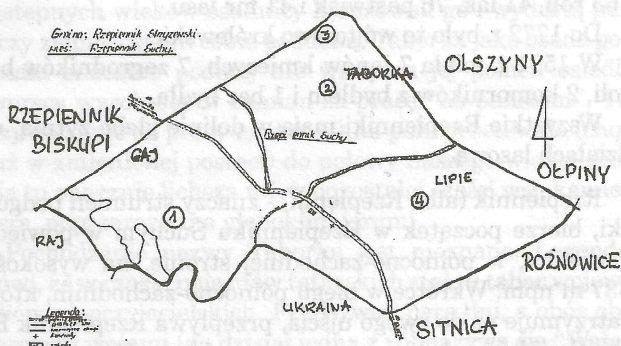
Tu żyli ludzie

Ślady bytności człowieka na terenie dzisiejszych Rzepienników sięgają młodszej epoki kamienia (neolitu) przypadającej między IV a III tysiącleciem przed naszą erą. W tym to czasie dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym zaczęły powstawać pierwsze osiedla a ludzie zajmowali się hodowlą bydła i rolnictwem.

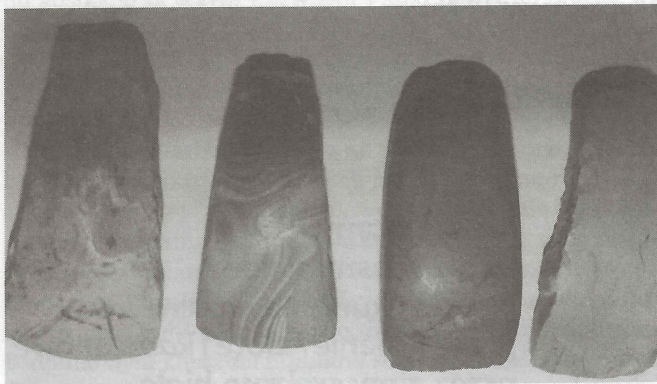
W Turzy, Olszynach i we wszystkich Rzepiennikach znajdowano kamienne narzędzia pracy: motyczki, toporki i przecinaki. W Rozembarku odkryto ślady prehistorycznego kurhanu.

W Rzepienniku Suchym podczas prac polowych znaleziono co najmniej pięć motyczek i przecinaków wykonanych z różnego materiału, co świadczyć może o różnych kierunkach importu tychże narzędzi. Jest to dowodem długiego pobytu człowieka na tym obszarze.

1. Jan Bajorek odnalazł w 1962 r. na wierzcholinie "Granice" dwie kamienne motyczki
2. Eugeniusz Bartusik w 1964 r. znalazł kamienną motyczkę na polu "pod Taborką"
3. Edward Bartusik w 1993 r. znalazł kamienny toporek (motyczkę?) na Przylaskach (od Taborki)
4. Jan Kleszyk w 1994 r. znalazł kamienną motyczkę z krzemienia pasiastego na polach Lipia.



RZEPIENNIK SUCHY. 1 - 4 miejsca, w których znaleziono narzędzia z młodszej epoki kamiennej



Takimi narzędziami posługiwali się nasi przodkowie w Rzepienniku Suchym

W naszej wsi nie prowadzono kompleksowych poszukiwań archeologicznych. Przypadkowe znaleziska upoważniają do stwierdzenia starożytności osadnictwa. Niektórzy badacze przeszłości przypuszczają (m.in. A. Żaki), że w Rzepienniku Biskupim i w Rzepienniku Strzy-

żewskim znajdowały się grodziska. Badania powierzchniowe nie potwierdziły tego.

W Rzezienniku Strzyżewskim znaleziono monetę rzymską z początku II tysiąclecia. Niektórzy historycy przypuszczają, biorąc pod uwagę znaleziska z tego okresu w innych miejscowościach ziemi bieckiej, że prowadził tędy "bursztynowy szlak".

Zwracamy się do mieszkańców naszej wsi z prośbą, by odnajdywane podczas wiosennych i jesiennych prac polowych kamienne narzędzia zabierali z sobą i przekazywali naszej szkole. One to uczą nas przeszłości i pokory wobec czasów, które minęły.

Anna Kleszyk (klasa V)

Zofia Śliwowa

O wsi - do obcego przybysza

O, nie zrozumiesz życia wsi,
jeżeliś kosi nie miał w dłoniach
i pot na czole twym nie lśnił
przy ciężkiej pracy na zagonach.

O, nie zrozumiesz krzywdy wsi,
jeśliś nie wyrósł na jej roli,
nie przeżył wielu szarych dni
w ubóstwie, trudzie i niedoli.

O, nie zrozumiesz piękna wsi,
jeśliś nie słyszał szumu łąnow,
nie czuł zapachu starych lip
i w kwietnej mgłę nie widział sadów.

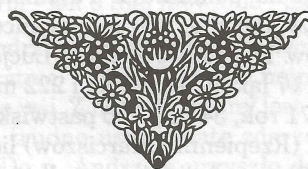
Jeśliś - nim lata przyjdzie noc -
na Anioł Pański rąk nie składał,
słuchając, jak rozbrzmiewa dzwon
i chwałę Bożą opowiada.

Jeśliś w kościółku pośród drzew
nie klękał kornie przy balaskach,
gdy w sercu słodki rośnie śpiew,
bo się przybliży Wielka Łaska.

O, nie zrozumiesz! Trzeba być
wrośniętym mocno w ziemię czarną,
według prastarych reguł żyć,
hodować w sercu wiary ziarno.

I nie uciekać w lżejszy los.
Ten trud jest piękny, pełen słońca.
Wiem, bo tu kocham każdy kłós
i tu zostanę aż do końca.

(Lipiec 1951 rok)



Rzepienniki w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich

(Warszawa 1880 rok)

Końkówka, wieś w powiecie gorlickim, na północny-wschód od Cieżkowic, leży w miejscu niedostępnym wśród gór; należy do parafii rzymsko-katolickiej w Rzepienniku Biskupim i ma 242 mieszkańców rzymsko-kat. Gleba przeważnie lasówka, wymaga wiele pracowitości przy uprawie. Większa posiadłość ma 122 morg roli i 13 lasu. Końkówka graniczy na południu z Rzepiennikiem Biskupim, na wschodzie z Olszynami, na północy z Jodłówką, na zachodzie z Rzepiennikiem Strzyżewskim.

W XV w. własność biskupstwa krakowskiego.

Rzepiennik Biskupi, wieś w powiecie gorlickim, w okolicy podgórskiej i lesistej, 340 m n.p.m., u ujścia potoku Turzego do Rzepiennika (prawy dopływ Białej), przy drodze z Gromnika do Biecza, ciągnie się doliną zwartą od południa i północy.

Kościół parafialny rzym.-kat., szkoła ludowa, młyn wodny i słone źródło. Kościół i zabudowania większej posiadłości znajdują się na zachodnim krańcu wsi.

Wieś liczy 240, obszar większy 4 dm. W ogóle 1336 mieszkańców, 1273 rzym.-kat. i 63 Izraelitów. Obszar większej posiadłości (A. Szolajskiego) ma 140 (morg) roli, 13 łąk, 11 pastwisk i 189 mr. lasu. Posiadłości mniejsze 1191 roli, 72 łąk, 181 pastwisk i 347 mr. lasu.

Rzepiennik był dawną wsią biskupią. Choć erekcja z 3 grudnia 1258 r. przechowywana w aktach parafialnych jest podrobiona, to mamy dyplom Kazimierza Wielkiego z 19 maja 1354 r., którym wieś Rzepiennik wraz z innymi włościami zwraca król biskupowi krakowskiemu Bodzancie przekonał się bowiem, że nie były wsiami szlacheckimi, ale że je biskupom nadali jego poprzednicy. Dyplom z r. 1354 jakoby klasztor (tyniecki) miał in Rzepnik tres libertates, jest podrobiony. W dyplomie Jana, biskupa krakowskiego z 1 października 1386 r. Rzepiennik podany jako wieś parafialna i biskupia. W jej pobliżu dozwolił biskup założyć nad Czerwonym potokiem nową wieś zwaną "Czerwony Potok", której jednak nie znajdujemy.

Za Długosza Rzepennyki były wsią biskupią. Był tam drewniany kościół p.w. św. Klemensa. Wieś miała 9 łąk kmiących, którzy płacili biskupowi po fertonie z łąnu, karcznię z rolą, młyn i role biskupie.

W 1581 r. Rzepiennik miał 11 łąk kmiących, 10 zagrodników bez roli, 2 komorników z bydłem, 2 bez bydła i dudę. W pobliżu wsi stoi drugi drewniany kościół, nie wiadomo kiedy zbudowany, w którym także msza się odprawia.

Kościół parafialny obecny zbudowano w r. 1864.

Rzepiennik Marciszewski, wieś w powiecie gorlickim, blisko ujścia Rzepiennika do Białej, zajmuje obszerniejszą dolinę od poprzedniego i graniczy na zachód z Golanką, na północ z Lubaszową, na zachód z Rzepiennikiem Strzyżewskim, a na południu z Turskiem. Dwa młyny wodne. Wieś liczy 138 dm, 760 mieszkańców, 755 rzym.-kat. i 5 Izraelitów. Posiadłość większa Lucjana Zeisingera wynosi 321 roli, 17 łąk, 57 pastwisk i 222 mr. lasu. Posiadłości mniejsze 371 roli, 34 łąk, 150 pastwisk i 179 mr. lasu.

W XVI wieku (Rzepiennik Marciszów) liczył 21 półłanków kmiących, 3 zagrodników bez roli, 4 komorników z

bydłem, 2 rzemieślników, 1 sołtysa. Była do 1772 r. wójtostwem królewskim i dopiero przez rząd austriacki została sprzedana.

Rzepiennik Strzyżewski, miasteczko, nie różniące się prawie niczym od wsi, leży między obydwoma wyżej opisanymi Rzepiennikami. Wraz z dworem (7 dm) ma 281 dm i 1718 mieszkańców: 1454 rzym.-kat. i 264 Izraelitów. Izraelici trudnią się drobnym handlem i rzemiosłami, reszta ludności rolnictwem. Jest urząd pocztowy, młyn wodny a co środę targi tygodniowe. Obszar większej posiadłości wynosi 113 roli, 5 łąk, 17 pastwisk i 163 mr. lasu. Posiadłości mniejsze mają 1439 roli, 72 łąk, 232 pastwisk i 589 mr. lasu.

W 1581 r. był Rzepiennik Strzyżewski wsią królewską i składał się z 11 łąk kmiących, 4 zagrodników bez roli, 2 komorników z bydłem, 2 bez bydła, rzemieślnika i sołtysa.

Rzepiennik Suchy, wieś na wschód od Rzepiennika Biskupiego, na północy-zachód od Rozembarku, graniczący na północ z Olszynami, a na południe z Sietnicą. Rozciąga się u źródłówek potoku Rzepiennika. Parafia rzym.-kat. w Rzepienniku Biskupim.

W górach na obszarze tej wsi znajdują się łomy wapienia i pokłady soli. Ludność zajmuje się tkactwem.

Wieś ma 137 dm i 777 mieszkańców: 759 rzym.-kat. i 18 Izraelitów.

Posiadłość większa Józefa Olszewskiego wynosi 194 roli, 3 łąk, 10 pastwisk i 74 lasu. Posiadłości mniejsze mają 763 roli, 41 łąk, 76 pastwisk i 41 mr. lasu.

Do 1772 r. było to wójtostwo królewskie.

W 1581 r. miała 7 łąk kmiących, 7 zagrodników bez roli, 2 komorników z bydłem i 1 bez bydła.

Wszystkie Rzepienniki mają w dolinie głębę żytnią, na działach lasową.

Rzepiennik (albo Rzepienik) - znaczy strumień podgórski, bierze początek w Rzepienniku Suchym w powiecie gorlickim, w północno-zachodniej stronie, na wysokości 337 m n.p.m. Wkrótce w biegu północno-zachodnim, który zatrzymuje aż do swego ujścia, przepływa Rzepiennik Biskupi, gdzie od lewego brzegu zabiera Turzy potok, następnie Rzepiennik Strzyżewski i Marciszewski, w końcu przechodzi na obszar Golanki (pow. tarnowski), gdzie wpada do Białej Dunajcowej od prawego brzegu. Długość biegu 12 km.

Zofia Śliwowa

Przebiegamy pędem
przez wiosny zielone,
przez zakurzone, upalne lata,
przez jesień - złote i kasztanowe,
przez zimy srebrno-białe,
skore do sypania nam na głowę
srebrzystego popiołu.

Przebiegamy pędem,
zawsze spieszący się
zadyszani.

A powinniśmy czasem
zatrzymać się,
zastanowić,
skąd się wzięliśmy,
dokąd tak pędzimy,
po co żyjemy?

"W domu Ojca Mego
jest mieszkań wiele..."
Jak to dobrze, jak dobrze,
że Ktoś na nas czeka,
że odpoczniemy po biegu...
A tymczasem - przebiegamy pędem,
zawsze spieszący się,
zadzyszani...

(Czerwiec, 1952)

Opisanie Taborki

Kiedy z XIV wieku miała miejsce lokacja sołectwa Suchy Rzepiennik i zasadzka wydzielał łany dla pierwszych osadników, tu gdzie dziś leży Taborka, rósł las. Przez kilka następnych wieków osadnicy karczowali go i wydarta puszczą ziemię czynili sobie poddaną. Taborka jako osada powstała znacznie później niż wieś, na jej polach osiedli dworscy wyrobownicy w zamian za pracę "na pańskim". To przywiązanie do pracy na dworskim polu przetrwało (choć w zmienionej postaci) do połowy naszego wieku. Ziemia tu znacznie lichsza niż w pozostałej części wsi, kamienista, poprzerzynana głębokimi jarami.

Pochodzenie nazwy Taborka jest nieznanne. Legenda mówi, że w czasie najazdów tatarskich stał tu tabor wojowników nieprzyjacielskich. Przebywali parę dni, a obóz obwarowali wałami (do dzisiaj jedną z ról nazywa się "Wałami"). Podobno chłopie rozbili tatarski tabor i dla upamiętnienia tego wydarzenia tę część osady nazwano Taborką. Inne opowiadanie głosi, że ta część wsi należała do gospodarza o tym nazwisku i stąd powstała nazwa. W dokumentach z XVIII w. wymieniany jest łan "Na Taborce", na którym ziemię uprawiał chałupnik na pańskim gruncie, ale nazwisko Tabor (lub o podobnym brzmieniu) już w tym wieku nie występowało.

Taborka, chociaż położona na uboczu, jest uroczym kątkiem. Pełno tu tajemniczych jarów, potoków, rośnie las zwany do dzisiaj "pańskim", nawet niektóre role też są nazwane "pańskimi" jako pamiątka po dawnej wsi i stosunkach własnościowych, które odeszły w przeszłość przed stuleciem. Przysiółek graniczy z osadami o równie pięknych nazwach: Lipie, Pękale, Przylaski, Szalówka (tam podobno była karczma i lubiano sobie poszaleć), Dębowiec (bo na wzniesieniu rósł potężny dąb pamiętający puszczańskie czasy). Na najwyższym wzniesieniu Taborki stoi dzisiaj wieża triangulacyjna. W tym miejscu w końcu XIX w. stała kapliczka, którą później rozebrano, bo rozsypywała się ze starości, a rzeźby i obrazy przeniesiono do kościółka św. Jana Chrzciciela. Stał tam też wysoki słup zbudowany z kamienia, na którym w dawnych czasach, kiedy wierzchowiną prowadził królewski trakt z Krakowa

do Biecza, rozpalano olej skalny. Wskazywał kupcom i podróżnym drogę. Może obok odpoczywał królewski orszak? a może kat spieszący ze swą usługą do pobliskiego Tuchowa i Tarnowa?

W latach sześćdziesiątych w tym miejscu stał szyb wiertniczy i prowadzono poszukiwania ropy i gazu. Bezskutecznie.

Dzisiejsza Taborka to kilkanaście gospodarstw rolnych i tylko niektóre mają przed sobą perspektywę rozwoju. Młodzi dojeżdżają do pracy w mieście, inni szukają dorywczego zajęcia za granicą, jeszcze inni kończą szkoły i tylko latem przywożą tu swoje dzieci, by im dziadkowie opowiedzieli o dawnych czasach, kiedy w potokach mieszkaly boginki i mamuny, kiedy złe wodziło nocnych marków. Niektórzy otrzymują emerytury bądź renty i z nostalgią wspominają swoją młodość.

Tuż za wsią na wzgórzu stoi nieczynny od kilku lat magazyn na nawozy i garaż na maszyny rolnicze. Został on zbudowany blisko 30 lat temu dzięki staraniom Kółka Rolniczego, któremu prezesował pan Józef Mitoraj. Kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych KR zaprzestało działalności, upadł też magazyn. Budynek pozbawiony opieki niszczał stopniowo i dzisiaj nie wydaje najlepszego świadectwa o wsi. Po drugiej stronie drogi znajduje się dom państwa Bartusików. Pan Jan Bartusik pracuje w Fabryce Maszyn w Gorlicach, jego żona zajmuje się gospodarstwem domowym. Ich syn Mariusz jest uczniem szkoły średniej, w jego ślady wybiera się drugi syn Rafał. Obaj mają wspaniałe głosy i talent muzyczny, czasem zastępują w kościele organistę.

Przy drodze

Poniżej pp. Bartusików stoi skromny drewniany krzyż, a nad nim szumi miododajna lipa. Przed laty rosła potężna lipa, a pod nią stał omszały krzyż z Wizerunkiem wyciętym z blachy. Podczas przebudowy drogi lipę ścięto, a stary krzyż zastąpiono nowym. Kilkanaście metrów dalej, tam, gdzie z drogi głównej odgałęzia się dróżka w głąb przysiółka, stoi kamienna figura Matki Bożej Różańcowej. Na cokole wykuto wizerunki świętych: Tekli, Jana Kantego i Jana Chrzciciela. Wykuto także inskrypcje:

"Fundator Jan Wal na fundację
zapisal 1/2 morga na uczymanie
figury rok 1934 ogrodzenie
i ubieranie

I poprawe to używał
byndzie. Tego gruntu."

Wojenne epizody

Pierwszym domem w tej części Taborki jest dom pp. Mikosów. Ojciec p. Janiny Mikos zmarł jesienią 1996 r. Był on drugim mężem p. Zofii Wal. Jej pierwszy mąż Edward Ryndak został w bestialski sposób zamordowany przez Niemców. Z tego małżeństwa urodził się syn Jan. Teściowa p. Zofii Maria Ryndakowa była cenioną osobą, bowiem odbierała porody. Była - jak o niej mówiono - akuszerką.

Państwo Andrzej i Franciszka Pociechowie posiadają spore gospodarstwo. Pan Andrzej ma najpiękniejsze konie na Taborce i we wsi. Z nimi związany jest pewien wojenny epizod. Dzisiaj trudno ustalić datę zdarzenia, ale było to latem 1944 r. Do p. Andrzeja przyszło dwóch mężczyzn, mieli ze sobą ciężki kufer i poprosili, by ich odwiózł do Li-

chwina. Niechęć została przełamana, kiedy owi mężczyźni prośbę poparli prezentacją broni. Wyboru nie było, chociaż p. Andrzej chcąc uniknąć niespodziewanych przygód wymawiał się, że nie ma wozu. Wóz pożyczono od sąsiadów. Po drodze w Rzepienniku Strzyżewskim zostali zatrzymani przez niemiecki patrol. Wywiązała się strzelanina, ledwo udało mu się wyjść z tej przygody cało. Okazało się, że na jego wozie w kufrze była przewożona broń i amunicja. Cudem uniknął śmierci.

Większość domów na Taborce została zbudowana w ostatnich latach. Najnowsza (i chyba najładniejsza) budowlą należy do państwa Pociechów. Pani Stefania wychowała czterech synów i pięć córek.

Awans

Następne gospodarstwo należy do pp. Maciorów. P. Kazimierz w sezonie zimowym jest palaczem CO w naszej szkole, zaś p. Maria zajmuje się prowadzeniem domu. Ojciec p. Marii był stolarzem, a w czasie swej młodości pełnił funkcję geodety. Matka p. Janina Habas przez wiele lat występowała w ludowym zespole taneczno-śpiewaczym.

Spore gospodarstwo posiadają państwo Dziubanowie. Gospodarstwo to należące do największych na Taborce należało do rodziny Sterkowców. Pani Maria Dziuban odziedziczyła go po rodzicach. Jej brat Jan Sterkowiec po ukończeniu szkoły średniej studiował na Wyższej Szkole Inżynierskiej w Rzeszowie i tam poznał swoją przyszłą żonę Grażynę. Staż pracy odbywał w Fabryce Maszyn "Glinik". Za pomysły racjonalizatorskie otrzymał nagrodę i propozycję stałego zatrudnienia. Wyjechał jednak do Białegostoku i tam podjął pracę. Powierzono mu funkcje kierownika działu eksportowo-importowego. Często wyjeżdżał za granicę. Po zmianach ustrojowych założył własną firmę "Wemax", która zajmuje się produkcją wiertel i noży skrawalniczych. Jej wyroby są sprzedawane do Anglii. Pan Sterkowiec czasem przyjeżdża do Rzepiennika. Jego dwaj synowie (Marcin i Grzegorz) studiują na WSP w Białymstoku. Żona jest polonistką, uczy w LO, a ponadto pełni funkcję inspektora szkolnego w okręgu białostockim.

Państwo Limanowscy prowadzą spore gospodarstwo rolne odziedziczone przez p. Alfreda po swoim ojcu Wojciechu Maciorze. P. Wojciech był cenionym działaczem ludowym, należał do różnych komitetów społecznych we wsi, zaś jego żona Ksawera przez kilka lat prowadziła miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich. Pan Wojciech z zamiłowania był pszczelarzem. Państwo Maciorowie zapewнили swoim dzieciom wykształcenie. Ich córka Jadwiga Tomalak, po ukończeniu szkoły pielęgniarstwa w Nowym Sączu i założeniu rodziny, wyjechała do Poznania, gdzie pracowała w szpitalu jako pielęgniarka. Dzisiaj jest już na emeryturze, a jej pasją są podróże zagraniczne. Zwiedziła wiele państw, była m.in. w Ziemi Świętej, Hiszpanii i Chinach. P. Aleksandra Tyrz ukończyła studia na Akademii Rolniczej w Poznaniu i tam, po założeniu rodziny zamieszkała na stałe. Pracowała w Centralnej Stacji Nasiennej. Ma własne małe gospodarstwo rolne w Lasowicach. Również jej siostra p. Wanda Rak ukończyła Akademię Rolniczą w Poznaniu (ochrona roślin). Praktykę odbyła w Stanach Zjednoczonych (powracała tam jeszcze dwukrotnie podejmując pracę na farmach). Zamieszkała w Jaśle (dzisiaj mieszka z rodziną w Kołaczycach), pracując w Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych. P. Maria Matys (najmłodsza z rodzeństwa) także ukończyła studia na Akademii Rolnic-

zej w Poznaniu i tam, po założeniu rodziny, zamieszkała. Tak więc idąc za wskazaniem (i osobistym przykładem umiłowania ziemi) państwa Maciorów ich dzieci poświęciły się rolnictwu. Rzadki to przykład, by aż trójka rodzeństwa ukończyła Akademię Rolniczą. Do Rzepiennika przyjeżdżają podczas urlopów.

Powroty

Przed paru laty powróciła na gospodarstwo rolne swoich rodziców pani Natalia Świgoń. Przez wiele lat mieszkała z rodziną w Krakowie, kiedy dzieci zaczęły dorastać (a mąż przeszedł na emeryturę) powrócili na Taborkę, zajęli się gospodarstwem, czym zyskali sobie uznanie mieszkańców Rzepiennika. Ich syn Krzysiu jest uczniem klasy IV naszej szkoły.

Upadki

Niedawno zostało zlikwidowane gospodarstwo, które prowadził p. Józef Bieniek. Gospodarstwo przez wiele lat prowadził samotnie. Jego jedyna córka Jadwiga jest profesorem w LO w Pilicy i tam mieszka wraz z rodziną i matką. Ciekawa jest historia tej rodziny. Żoną p. Józefa była p. Amelia Batycka, która była córką Jana i Heleny. Jej rodzice poznali się w tragicznych okolicznościach, kiedy p. Jan był jeńcem i przebywał w rosyjskiej niewoli. Po latach starań rodziny zamieszkałej w Polsce powrócili do Rzepiennika, tu zbudowali maleńki dom stojący do dzisiaj obok domu p. Kusiaków.

W ostatnich latach zniknęły gospodarstwa prowadzone kiedyś przez p. Kamilę Żyrkowską, Władysława Smółkowskiego, Helenę Pikusa. Ziemię przekazali następcom p. Włodzimierz Faliszek (z zamiłowania rzeźbiarz, wykonana przez niego Męka Pańska zdobi kruchtę naszego kościoła), Józef Mikos i Stanisława Kleszyk (mąż p. Stanisławy przez kilka lat był konserwatorem w naszej szkole).

Na Taborce od dawien dawna była kuźnia. Do dzisiaj jeszcze p. Władysław Firlit wykonuje naprawy drobnego sprzętu rolniczego. P. Władysław jest człowiekiem pogodnego usposobienia, życzliwy, potrafi ciekawie opowiadać o dawnych czasach Taborki. Jego syn Ryszard też próbował kowalki, nawet zdobył doświadczenie u mistrza w Rzepienniku Biskupim, ale że jest to wymierający zawód, nie widział w nim swej przyszłości i dzisiaj zajmuje się rolnictwem.

Kontynuacja

Moi rodzice też prowadzą gospodarstwo rolne. W styczniu tego roku zmarł mój dziadek Władysław Dudek. Przeżył w małżeństwie z moją babcią ponad pięćdziesiąt lat.

Również gospodarstwo pp. Rzepków ma młodych następców. Syn Ryszard po założeniu rodziny przejął gospodarstwo rolne. Jego wujek p. Tadeusz Pocięcha jest pilotem i mieszka w Olsztynie.

Państwo Kawowie prowadzą gospodarstwo powstałe w wyniku połączenia gospodarstw Kawy i Bąków. Ojciec p. Marii Kawa - Tomasz Bąk przez wiele lat był przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego, a było to w czasie, kiedy budowany był budynek naszej szkoły.

Gospodarstwo pozostałe po zmarłych Władysławie i Annie Maciorów prowadzi ich wnuk Janusz Kawa. Rolnic-

twem zajmuje się pani Helena Piotrowska, Zygmunt i Irene Bąkowie. Samotnie prowadzi niewielkie gospodarstwo p. Jerzy Musiałek, a także p. Mieczysław Dudek. Ojciec p. Mieczysława - Jan Kanty Dudek prowadził ostatni we wsi, czynny jeszcze po wojnie, warsztat tkacki, w którym powstawało lniane płótno. Siostra p. Mieczysława - Emilia Gąsiorowska, pracowała jako nauczycielka w Kołkówce.

Ku lepszemu

Życie na Taborce było jeszcze trudniejsze niż we wsi. Ziemia tu lichsza. Trudno było ją uprawiać, pola położone na stokach, "na kamieniu" jak powszechnie mówiono, z oporem poddawały się rolniczemu trudowi. Nic dziwnego, że mieszkańcy Taborki od wieków byli uzależnieni od dworu, a po jego parcelacji od bogatych rolników, u których z pokolenia na pokolenie pracowali. Tak było nawet w wiele lat po II wojnie światowej.

Taborka znacznie później niż wieś korzystała z dobrodziejstw cywilizacji. Najpóźniej zelektryfikowano domy (i większym kosztem), najpóźniej ją strefonizowano, a i o drogach wewnątrz przysiółka zapomniano.

Mimo tego mieszkańcy Taborki nie czuli się obcy w swojej wsi. Zawsze brali udział we wspólnych poczynaniach, czy to podczas budowy domu ludowego, szkoły czy kościoła.

Marta Wszótek (klasa VIII) przy współpracy z Ewą Limanowską (klasa VII), Zbyszkim Dziubanem (klasa VII) i Marią Piotrowską (klasa V)

Moje wspomnienia...



Tadeusz Pocięcha

Urodziłem się w 1938 roku w Rzepienniku Suchym, a dokładnie na Taborce. Okres wojenny i powojenny był bardzo ciężki dla wszystkich mieszkańców wsi. Znajac smak ciężkiej pracy na wsi postanowiłem za wszelką cenę zmienić swoje życie, a jedyną drogą do tego była nauka.

Byłem średnio zdolnym uczniem, a braki nadrabiałem sumiennością i pilnością. Muszę wspomnieć, że nauka odbywała się przy lampie naftowej, gdyż energii elektrycznej w Rzepienniku w tych latach nie było. Największym problemem było dojście do szkoły, ponieważ droga była gliniasta i jak padał deszcz to trudno było przejść. Latem biegało się "na bosaka", a zimą w byle jakim obuwiu, a do tego były bardzo duże mrozy i śniegi, że tylko było można się dostać na nartach, które zostawiałem u sąsiadów obok szkoły.

Czasami było tak, że byłem jedynym uczniem, który dotarł do szkoły, chociaż miałem półtora kilometra drogi, a uczniowie mieszkający obok szkoły nie przyszedli bo było za ciężko i za zimno. Zdarzyło się, że rodzice chcieli mnie zatrzymać do pracy w polu, ale ja brałem książki za koszulę i uciekałem do szkoły. Pamiętam taką śmieszna przygodę:

Ponieważ czas odmierzany był za pomocą koguta lub słońca, to pewnego dnia przyszedłem ze szkoły będąc bardzo zmęczony i po obiedzie położyłem się i zasnąłem. Po pewnym czasie zostałem zbudzony przez starsze rodzeństwo, że czas iść do szkoły, więc wziąłem książki i szybko pobiegłem na lekcje. Przychodzę do szkoły, a okazuje się, że jestem sam. Spotyka mnie Pani Kierowniczka, która mieszkała przy szkole, p. Stefania Wantuch i pyta - co ty Tadziu przyszedłeś dzisiaj drugi raz do szkoły? Wtedy uzmysłowiłem sobie, że w domu zrobiono mi kawal.

Do szkoły podstawowej uczęszczałem od 1946 roku do 1953, gdzie kierowniczką początkowo była Pani Stefania Wantuch, a później Pani Maria Świerczek, a wychowawczynią moją była Pani Helena Rączka. Po ukończeniu szkoły podstawowej z wynikami bardzo dobrymi i dobrymi wybrałem Liceum Pedagogiczne w Gorlicach, gdzie na egzamin pojechałem z koleżanką z klasy i Panią Kierowniczką Marią Świerczek. Tak się złożyło, że tylko ja dostałem się do szkoły.

1 września udałem się z rodzicami do Pana Dyrektora Liceum - Stanisława Misiółka, który przydzielił mi również miejsce w internacie, gdzie dyscyplina była prawie wojskowa. Chcę wspomnieć, że wówczas żadne autobusy PKS nie kursowały z Rzepiennika Suchego, a do szkoły uczęszczało się również w soboty, dlatego przeważnie w niedzielę drogę z Gorlic do Rzepiennika i z powrotem przemierzało się piechotą niosąc ze sobą do tego prowiant z domu na cały tydzień.

Czas szybko płynął, nauka również - w miarę dobrze. Będąc w klasie drugiej Liceum zgłosiłem się do Aeroklubu w Krośnie na kurs lotniczy na samolotach sportowych. Po zdaniu wstępnych egzaminów zostałem skierowany na badania do Instytutu Medycyny Lotniczej we Wrocławiu, gdzie otrzymałem kategorię zdrowia "A" (najwyższą), jako podstawowy warunek pracy w lotnictwie. Szkolenie realizowałem w czasie wakacji szkolnych w Gorlicach. Początkowo uczyłem się teorii lotnictwa, a w następnych latach na wakacjach rozpocząłem latanie na sportowych samolotach silnikowych. Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu komisyjnego otrzymałem stopień pilota III klasy oraz propozycję nauki w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Radomiu, gdzie po zdaniu egzaminu wstępnego i przejściu komisji lekarskiej zostałem przyjęty na szkolenie pilotów myśliwskich.

Rozpocząłem naukę teorii i praktyki lotniczej w Radomiu, potem na różnych innych lotniskach - w Grójcu i Dobrym Mieście nad Pilicą, gdzie latałem na różnych typach samolotów. W 1961 roku złożyłem egzamin wstępny do Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie na kierunku elektronika. Po ukończeniu uczelni w 1966 r. otrzymałem tytuł mgr inż. elektronika i przydział do pracy w Oficerskiej Szkole Uzbrojenia w Olsztynie, gdzie uczyłem urządzeń elektronicznych będąc początkowo wykładowcą, potem starszym wykładowcą w stopniu podpułkownika.

Stan zdrowia zmusił mnie do zrezygnowania z dalszej kariery wojskowej w 1973 r. Wówczas otrzymałem propozycję pracy w Zespole Szkół Elektronicznych w Ol-



Pożegnanie z wojskiem

sztynie, gdzie uczyłem podstaw elektrotechniki i miernictwa elektronicznego przez okres 10 lat urządzając nowoczesną pracownię do nauki tych przedmiotów.

W 1989 roku stan mojego zdrowia pogorszył się, musiałem zrezygnować z pracy w szkole.

Te krótkie wspomnienia w naszej Szkole i w swoim życiu dedykuję mojej pani dyrektor szkoły - Marii Świerczek i obecnej - pani dyrektor Zofii Małopolskiej z podziękowaniem, że zechciała w tak trudnym okresie zająć się historią naszej szkoły i patriotycznym wychowaniem młodzieży.

ppłk WP mgr inż. Tadeusz Pocięcha (Olsztyn)

Zofia Śliwowa

I co ty na co?

Mówię do mojego serca:
spróbuj jeszcze raz
odpowiedzieć czułością na krzywdę;
spróbuj rozpałcić
przytłumione ognisko uczucia,
które tylko czeka,
by wybuchnąć
płomieniem tak wysokim,
gorącym, czystym i ufnym,
jak nigdy dotychczas...

Smutne są drogi życia
bez dobroci,
bez przebaczenia...

Mówię do twojego serca:
spróbuj jeszcze raz
odpowiedzieć dobrocią na czułość,
spróbuj rozdmuchnąć
maleńką iskierkę tkliwości
przywaloną popiołem niechęci;
sprawdź dokładnie,
ile czai się dobrych wspomnień
pochowanych wstydliwie i pokornie
w twoich mrocznych zakamarkach...

Trudne są drogi życia
bez dobroci,
bez spokoju sumienia.

Mówię do mojego serca...
słucha skwapliwie
gotowe przebaczać
siedemdziesiąt siedem razy,
gotowe wierzyć, ufać, kochać -
cierpliwie,
wyzbyte nienawiści,
spragnione.
Zaczekaj, serce,
nie rzucaj się pod stopy,
które deptają -
zginiesz.

Nie słucha.
Zginie.

Mówię do twojego serca...
słucha niechętnie
gotowe upokarzać
siedemdziesiąt siedem razy;
gotowe ranić, deptać, zdradzać -
rozgniewane,
pełne nienawiści,
spragnione...

Zaczekaj, serce,
nie rzucaj się w płomienie,
które spalają -
zginiesz.

Nie słucha.
Zginie.

Z BIEGIEM DNI

Z życia KSM-u

W każdą sobotę po wieczornej mszy świętej odbywają się w "dolnym" kościele spotkania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Podczas Wielkiego Postu spotkania przybrały charakter modlitewno-refleksyjny. Czytaliśmy orędzie Jana Pawła II skierowane do młodzieży i rozważaliśmy co Ojciec Święty chciał nam przekazać. Obecnie podczas naszych spotkań wyświetlane są filmy religijne, prowadzimy dyskusję z księdzem proboszczem na różne interesujące nas tematy. Niektóre ze spotkań kończą się wspólną zabawą, podczas której gra nasz zespół instrumentalny.

19 kwietnia braliśmy udział w kolejnym zjeździe młodzieży z dekanatu ołpińskiego, który odbył się w Czermnej. Po wspólnej mszy świętej uczestniczyliśmy w koncercie przygotowanym przez kleryków z Krakowa. Zespół "Michael" przedstawił znakomity program, podczas którego wszyscy wspaniale się bawili. Panowała serdeczna atmosfera.

Nasze spotkania są otwartymi i każdy, niezależnie od tego, czy wstąpił do KSM-u, czy nie, jeśli czuje się młodym może na nie przyjść.

Małgorzata Firszt (klasa VIII)

Króluj nam Chryste...



8 marca przyjęte zostały do Dziewczęcej Służby Maryjnej: Ewelina Firszt, Stanisława Kaleta, Magdalena Hołda, Edyta Lisowicz (klasa VII), Katarzyna Michalec (klasa VI), Barbara Kleszyk, Justyna Kus, Justyna Małopolska (klasa III). W tym samym dniu do grona ministrantów zostali włączeni: Grzegorz Firszt i Rafał Cholewa (klasa V), Paweł Martyka, Paweł Kiełtyka, Mateusz Ptak (klasa III), Piotr Michalec (klasa IV).

Uroczystość poprzedziło kilkumiesięczne przygotowanie. Grupę dziewcząt prowadziły Małgorzata Firszt i Monika Małopolska, chłopców prowadził Norbert Przepióra.

Podczas mszy świętej wokół ołtarza zgromadziła się niemal cała służba liturgiczna. Byli obecni rodzice i wychowawcy. Po liturgii słowa rozpoczęli swą służbę nowo przyjęci ministranci, a dziewczęta śpiewały psalm. Na zakończenie uroczystości odśpiewany został hymn DSM-u i ministrantów. Później odbyło się wspólne spotkanie rodziców, nauczycieli, służby maryjnej i księdza proboszcza.

Ewelina Firszt, Stanisława Kaleta (klasa VII)

Niedziela Palmowa

W ostatnią niedzielę wielkiego postu zwaną "palmową" został przeprowadzony konkurs na najpiękniejszą palmę wielkanocną. W nielada kłopotcie był ksiądz diakon Krzysztof Węgrzyn, który przewodniczył jury, bowiem przyniesiono tak dużo palm, tak ciekawie wykonanych i przez różnych (wiekowo) uczestników, że wybór był nielatwy.

Zdecydowano wynagrodzić upominkami książkowymi ufundowanymi przez panią dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury wykonawców: Artura Firszta (klasa VI), którego palma była najpiękniejsza i największa, a następnie Pawła Bąka (klasa II) i Roberta Pyzika (klasa VI). Wyróżniono czasopismami i książeczkami ufundowanymi przez księdza proboszcza: Agnieszkę i Karolinę Gomułkę, Anię, Jolę i Rafała Lisowicz, Joannę Wszolek, Paulinę Małopolską, Pawła Mierzwę, Renatę Kusiak, Agnieszkę Limanowską, Pawła Dziubana, Annę Kleszyk i Stanisława Bajorka.

Staropolski zwyczaj przynoszenia palm do kościoła (zwyczaj, który upamiętnia wjazd Chrystusa do Jerozolimy) nigdy nie zaginął w naszej wsi, a szczególnie przybrał na znaczeniu po utworzeniu parafii. Oprócz dzieci palmy do kościoła przynieśli dorośli. Jak przez wieki, tak i teraz, w Wielki Poniedziałek gospodarze dokonywali poświęcenia swoich pól ozdabiając je krzyżkami wykonanymi z poświęconych "bagniat" i kropiąc wodą święconą.

Maria Piotrowska (klasa V)

PSL w działaniu

19 marca br. pan Eugeniusz Niemiec, prezes koła Polskiego Stronnictwa Ludowego w Rzepienniku Suchym, uczestniczył w ogólnopolskim spotkaniu zorganizowanym przez Komitet Wykonawczy PSL w Warszawie. Spotkanie odbyło się w Pałacu Kultury i Nauki. Uczestniczyli w nim m.in. prezes PSL Waldemar Pawlak, marszałek Sejmu Józef Zych, marszałek Senatu Adam Struzik oraz przedstawiciele władz państwowych.

Dyskusja różniła się od oficjalnych wystąpień. Rolnicy mówili o katastrofalnym spadku opłacalności produkcji rolnej, o problemie ze sprzedażą za godziwą cenę płodów rolnych, żywności i mleka. Wskazywali na wysokie ceny środków do produkcji rolnej (maszyn rolniczych, oleju napędowego, energii elektrycznej). Na zakończenie spotkania wystąpił zespół artystyczny z Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie.

Zdaniem p. Niemca kierownictwo PSL w pełni zdaje sobie sprawę z sytuacji jaka panuje na polskiej wsi i podejmuje próbę wpływu na rząd, by odwrócić złą koniunkturę od polskiego rolnictwa.

Anna Bartuś (klasa VIII)

Z wizytą u francuskich farmerów



Eugeniusz Niemiec z wizytą u francuskich farmerów

Pan Eugeniusz Niemiec - członek Tarnowskiej Izby Rolniczej - uczestniczył wraz z 33 osobową delegacją w spotkaniach z członkami Francuskiej Izby Rolniczej. Podczas pobytu we Francji w ostatnim tygodniu kwietnia p. Eugeniusz zwiedził wiele gospodarstw rolnych specjalizujących się w hodowli bydła mlecznego i opasowego, poznał fermy kóz i drobiu, miał okazję zapoznać się z problemami francuskich rolników. Szczególnie zainteresowały go gospodarstwa agroturystyczne (obecnie tak mocno proponowane dla rolników gospodarujących na Podkarpaciu). We Francji najmniejsze gospodarstwa liczą powyżej 15 ha, zaś średnia gospodarstw wynosi około 50 ha.

Podczas pobytu nad Sekwaną p. Eugeniusz poznał też francuską kuchnię, a wśród podawanych przysmaków były też ślimaki (P. Eugeniusz twierdzi, że żadna francuska kuchnia nie zastąpi tej, którą prowadzi jego żona).

Anna Bartuś (klasa VIII)

Olimpijczyk

Piotrek Macior, ubiegłoroczny finalista wojewódzkiego konkursu wiedzy historycznej w Tarnowie, w obecnym roku szkolnym (już jako uczeń klasy pierwszej LO w Bieczu) uczestniczył w konkursie "Losy żołnierza polskiego w latach 1794 - 1864". W macierzystej szkole zajął pierwsze miejsce. Podczas eliminacji wojewódzkich w Krośnie zajął czwarte miejsce i był jednym z reprezentantów województwa podczas eliminacji okręgowych w Krakowie, gdzie zajął szesnaste miejsce. Piotrek był najmłodszym uczestnikiem konkursu, bowiem zwykle uczestniczą w nim uczniowie starszych klas.

Gratulujemy Piotrkowi wiedzy, zamiłowania do historii i konsekwencji w zdobywaniu wiedzy. Życzymy dalszych sukcesów.

Bezpieczne przejście

Z początkiem maja przystąpiono do budowy bezpiecznego przejścia z centrum wsi, obok szkoły, po kościół. Pasmem drogowym będzie prowadził chodnik wykonany z trwałej (i estetycznej kostki). Przedsięwzięcie finansowane jest ze środków wiejskich i gminy. Rozpoczęcie prac wywołało w pewnych kręgach dyskusję czy jest to najpotrzebniejsza inwestycja we wsi. Tu pragniemy przypomnieć wszystkim, że uchwałę o budowie przejścia podjęto na zebraniu sołectkim (uczestniczyliśmy w nim). Tak więc zamiast krytykować dziś, należało wczoraj wziąć udział w zebraniu.

Naszym zdaniem przejście poza jezdnią przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym w tak niebezpiecznym miejscu, jakim jest skrzyżowanie dróg w centrum wsi.

Spotkanie z podróżnikiem

11 kwietnia uczestniczyliśmy w spotkaniu z młodym podróżnikiem panem Zamorskim z Gorlic, który przyjechał do naszej szkoły, by opowiedzieć o swoich przygodach podczas podróży do kilku krajów Ameryki Południowej. Swą opowieść ilustrował ekspozatami, które zgromadził w ciągu kilkunastu lat.

Nas szczególnie zainteresowała opowieść o Indianach żyjących nad Amazonką. Dzisiaj potomkowie Indian niewiele różnią się od innych mieszkańców. Na użytek turystów przywdziewają tradycyjne stroje wojowników i "łowców głów", śpiewają i tańczą. Później biorą za to pieniądze, a o turystach mówią pogardliwie, że "biali głupi".

Pan Zamorski opowiedział o podróży przez największe góry świata - Andy. Jechał drogą tak wąską, że mieścił się na niej tylko jeden samochód. Podczas jazdy liczył figurki stawiane w miejscach, gdzie spadały samochody. Były to swoiste nagrobki. Naliczył ich ponad trzysta.

Opowieść o trudach podróży, o pełnych grozy przygodach z piraniami, skorpionami, o wędrówkach niebezpiecznymi szlakami była niezwykle ciekawa. Była to lekcja geografii i biologii, której się nie zapomina. Podobają się nam tacy ludzie, bowiem potrafią zrealizować swoje marzenia, nie są straszne dla nich przeszkody.

Daniel Żyrkowski, Justyna Gurbisz (klasa V)

Koniec wieku

Stulecie Młodej Polski i zbliżający się koniec drugiego tysiąclecia stały się okazją do zorganizowania przez Muzea Narodowe w Warszawie i Krakowie wystawy sztuki polskiego modernizmu (przełom XIX i XX w.). Pod koniec ubiegłego roku wystawa była czynna w Warszawie, gdzie cieszyła się ogromną popularnością, a od 14 marca do 15 maja była czynna w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie.

Po blisko dwugodzinnym oczekiwaniu na wejście do gmachu (taka kolejka ustawiła się codziennie od dnia otwarcia ekspozycji) mogłem podziwiać dzieła m.in. Stanisława Wyspiańskiego, Józefa Mehoffera, Jacka Malczewskiego i 110 innych artystów, zgrupowane wokół 13 hasła. Pod hasłem "Dziwny ogród" (Józef Mehoffer), czyli o sztucznym rajach rodzinnej codzienności, o niebezpiecznym "zaplątaniu się" w secesyjną i japonizującą roślinność, o wegetacji, obumieraniu i jesieni, o starości i śmierci, odnalazłem dwa ogromne płótna, z których "spływały" maki i chabry, przykuwające intensywnością kolorów. Bez trudności rozpoznałem dzieła Jana Bulusa, tego samego, który wykonał polichromię w kościele parafialnym i we dworze w Rzepienniku Biskupim. Być może, że ówczesny proboszcz oglądał je w 1911 roku, kiedy zlecał malowanie gotyckiego wnętrza świątyni modernistycznym malunkiem polskich kwiatów. Ze wzruszeniem oglądałem dzieła mistrzów powstałe z klimacie przełomu wieków, odnajdowałem cząstkę rodzimej parafii.

Ekspozycja jest największą w historii polskiego muzealnictwa poświęconą Młodej Polsce. Zgromadzono na niej 640 obrazów, grafik, rysunków i rzeźb pochodzących z 13 muzeów (w tym z Wilna i Lwowa), a także od potomków artystów i od kolekcjonerów prywatnych. Płótna J. Bulusa pochodzą z Muzeum Mazowieckiego w Płocku (niestety, jak się dowiedziałem, żadne z krakowskich muzeów nie posiada obrazów tego artysty).

Cz. Dutka

Święty Wojciech w Rzepienniku

W dniu 23 kwietnia br. minęło dokładnie 1000 lat od męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, jednego z głównych patronów Polski obok świętego Stanisława Biskupa.

Święty Wojciech, biskup praski, w Polsce spędził zaledwie kilka ostatnich miesięcy swego życia. Je-

Św. Wojciech
(kościółek św. Jana
w Rzepienniku
Biskupim)



go znaczenie dla naszych ziem jest tak wielkie, że współcześni i potomni upatrywali w Nim orędownika spraw polskich, a żywy kult trwa od tysiąclecia.

Także nasi dziadowie przekazywali wiadomość o tym, że święty Wojciech przemierzał przez naszą ziemię przed tysiącem lat porośłą, nieprzebraną puszcza. W Binarowej nawet zapisano, że zakładał misję w Rzepienniku Biskupim, a uczynił to w miejscu pogańskiej gontyny. Dziś stoi tam kościółek św. Jana. Stamtąd udał się do Staszkówki, gdzie utrudzony daleką drogą pragnął odpocząć, aby ugasić pragnienie wodą płynącą z małego źródelka. Nie było mu dane długo odpoczywać, bowiem przyszli ludzie, a on im mówił o Bogu i chrzczył ich polewając wodą. Woda pod dotykiem jego rąk stała się cudowna. Źródło przez wieki nie wysychało, nawet w najbardziej upalne lata. W jego pobliżu wystawiono kościół pod wezwaniem świętego Wojciecha.

Tyle piękna legenda. W kościółku świętego Jana Chrzciciela w XVII w. pobożni fundatorzy ołtarza zażyczyli sobie umieszczenia w nim wizerunku św. Wojciecha. Do dzisiaj znajduje się w prawym skrzydle obraz przedstawiający świętego biskupa.

W kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim w ołtarzu Najświętszego Serca Pana Jezusa umieszczono rzeźbę przedstawiającą św. Wojciecha.

Nie zapomnieli o św. Wojciechu ludowi kamieniarze. Na cokole figury wzniesionej z fundacji Walów w Rzepienniku Biskupim w roku 1936 wykuto płaskorzeźbę przedstawiającą św. biskupa. Wreszcie przed dwoma laty kaplica znajdująca się w domu katechetycznym (obok szkoły) w Rzepienniku Biskupim otrzymała wezwanie tego świętego.

Wycieczki i pielgrzymki

1. W dniach 20-25 maja czterdziestoosobowa grupa uczniów starszych klas uczestniczyła w wycieczce - pielgrzymce, która wiodła poprzez Częstochowę, Gietrzwałd, Malbork i Gdańsk. Współorganizatorami wycieczki byli: ks. proboszcz i dyrektor szkoły.
2. W jednodniowej wycieczce po Ziemi Krośnieńskiej uczestniczyli uczniowie młodszych klas. Zwiedzili Odrzykoń, Kamieniec oraz Żarnowiec - miejsce pobytu Marii Konopnickiej. Byli też w Dukli.
3. 120 parafian (w tym sporo uczniów starszych klas) uczestniczyć będzie w spotkaniu z Ojcem Świętym w dniu 10 czerwca w Krośnie.

Nauczyciele wobec okupacji

Wojna sparaliżowała życie ludności polskiej, uniemożliwiła naukę Polakom, co groziło nieznajomością swego języka, historii, tradycji. Okupanci chcieli wykreślić ze świadomości Polaków poczucie tożsamości narodowej, m.in. przez uniemożliwienie kształcenia. Zamknięto wszystkie szkoły wyższe i średnie, a szkolnictwo podstawowe ograniczono do nauki pisania, czytania i rachowania.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wrześniowych działań wojennych, a już zaczęły powstawać na terenie okupowanej Polski pierwsze ośrodki tajnego nauczania. W szkołach powszechnych i zawodowych, które działały jawnie, tajne nauczanie objęło przedmioty usunięte z programów nauczania: historię, geografę, literaturę. Rozpoczęto nauczanie w zakresie szkół średnich i wyższych.

Młodzież z naszych okolic, a także z naszej wsi, miała możliwość uczenia się w konspiracyjnych szkołach średnich. Na początku 1940 roku w Rozembarku (dziś Rożnowice) kierownik szkoły Józef Chmura wraz ze swą żoną Alicją zebrali grupę uczniów przygotowując ich do nauki w gimnazjum. Wkrótce ten wysiłek podjęli nauczyciele z Sitnicy, Kwiatonowic, Raclawic i Strzeszyna. Na bazie tych kompletów powstało tajne gimnazjum.

W Rzepienniku Biskupim, Jan Więckowski, z wykształcenia prawnik, właściciel dworu, wykorzystując przebywających tu rodaków wysiedlonych z innych części kraju, zebrał grupę chętnych i rozpoczął kurs gimnazjalny. W połowie 1942 roku powstał drugi ośrodek gimnazjalny w Rzepienniku Biskupim, utworzony przez nauczycielskie małżeństwo Władysława i Michalinę Uszko - nauczycieli wysiedlonych z poznańskiego. W szkole, pozorując naukę w klasie VII przeprowadzono kurs w zakresie I i II klasy gimnazjum, a we wrześniu 1944 r. rozpoczęto kurs klasy III. Nauka odbywała się cztery razy w tygodniu. Egzaminy przeprowadzano w różnych miejscach z pełnym zachowaniem konspiracji. Z protokołów egzaminacyjnych wynikało, że do egzaminów przystąpiło 7 uczniów z Olszyn, 1 z Turzy, 12 z Rzepienników, 4 z Sitnicy, 7 z Raclawic, 16 z Rozembarku (dotyczy obydwu ośrodków gimnazjalnych).

Dzisiaj dokładne ustalenie przebiegu tajnego nauczania w naszych wsiach jest prawie niewykonalne. Odeszli nauczyciele, niewielu żyje uczniów. Dzięki tajnemu nauczaniu młodzi ludzie, skrzywdzeni przez wojnę, mogli rozpocząć naukę w szkołach średnich i wyższych, co uczynili po wyzwoleniu.

Dominik Kleszyk (klasa VIII)

Słownik biograficzny nauczycieli

działających w tajnym nauczaniu
w latach II wojny światowej
w gminie Rzepiennik Strzyżewski

Józef ADAMCZYK, absolwent seminarium nauczycielskiego, nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Rzepienniku. W tajnym nauczaniu prowadził komplety w zakresie klasy VI i VII. Po wojnie wyjechał do Opola.

Anna BAJOREK, nauczycielka w Rzepienniku Strzyżewskim. Uczyła w tajnych kompletach w zakresie szkoły średniej. Po wojnie uczyła w Tarnowie.

Emilia BAJOREK, nauczycielka PSP w Rzepienniku Biskupim, tam też prowadziła tajne nauczanie w zakresie gimnazjum (uczyła biologii). Po wojnie pracowała w LO w Wieliczce.

Marian BAJOREK (ur. 1900), uczył na tajnych kompletach w zakresie szkoły powszechnej i średniej (wykładał historię i biologię). Był członkiem Tajnej Komisji Egzaminacyjnej. Po wojnie był m.in. dyrektorem LO w Wieliczce.

Władysław BAJOREK (1900-1980) PS. "Rzepiński", absolwent seminarium nauczycielskiego, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, uczestnik powstań śląskich. Podczas kampanii wrześniowej walczył w Armii "Kraków" jako telegrafista. Do września 1941 roku przebywał na

Węgrzech, po powrocie prowadził tajne komplety w zakresie gimnazjum w Turzy. (?) Współorganizator ZWZ, później działał w BCh (w 1944 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu). Po wojnie pracował w GS "SCh".

Adela BURKOT, nauczycielka w Turzy gdzie organizowała i prowadziła komplety w zakresie szkoły powszechnej. Do 1939 r. i po 1945 roku mieszkała w Żorach.

Józef BURKOT, nauczyciel w Turzy. Do wybuchu wojny był nauczycielem w Gimnazjum i Liceum w Żorach. Z początkiem wojny wraz z całą rodziną uszedł do rodziny mieszkającej w Turzy. Był przewodniczącym tajnej Gminnej Komisji Oświaty i Kultury.

ks. Henryk FLOREK, katecheta w Rzepienniku Strzyżewskim. W tajnym nauczaniu prowadził komplety w zakresie I-III klasy gimnazjum.

ks. Wiesław IZBIŃSKI (Sztuba) uczył w tajnym gimnazjum w Rzepienniku Biskupim.

Aniela KRAKOWSKA kierownik PSP w Olszynie, gdzie prowadziła tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej. Po wojnie uczyła w powiecie pszczyńskim.

Eugenia LASKOWSKA (ur. 1902) w Wołkowysku, nauczycielka PSP w Rzepienniku Biskupim w latach 1941-1944. Do 1941 r. pracowała na kresach wschodnich. W Rzepienniku Biskupim prowadziła tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej.

Jan PYZIK, nauczyciel PSP w Olszynie. Prowadził tajne komplety w zakresie szkoły powszechnej. Po wojnie uczył w Katowicach.

Anna PYSZKA, nauczycielka PSP w Rzepienniku Suchym. Prowadziła tajne komplety w zakresie szkoły powszechnej. Po wojnie powróciła w Poznańskie.

Barbara PYZIK-TRYBUS, nauczycielka PSP w Olszynie. Uczyła na tajnych kompletach w zakresie szkoły powszechnej. Po wojnie wyjechała do Kędzierzyna.

Marian RADZIK (lekarz) w tajnym nauczaniu w Rzepienniku Strzyżewskim uczył na kompletach gimnazjalnych. Był członkiem Tajnej Komisji Egzaminacyjnej. Po wojnie pracował w Krakowie.

Franciszek SERWOŃSKI, inżynier, nauczyciel w Rzepienniku Biskupim, na tajnych kompletach w zakresie gimnazjum. Po wojnie pracował w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie.

Kazimierz SERWOŃSKI, inżynier, uczył na tajnych kompletach w Rzepienniku Biskupim. Członek Tajnej Komisji Egzaminacyjnej. Po wojnie pracował w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego.

Michalina USZKO (ur. 1904) nauczycielka w Rzepienniku Biskupim, gdzie kierowała tajnym gimnazjum i wykładała język polski. Była członkiem Tajnej Komisji Egzaminacyjnej.

Władysław USZKO ps. "Wierzbą" (ur. 1906) w Tarnowie, kierownik PSP w Rzepienniku Biskupim. Od 1942 roku (wysiedlony z Poznańskiego) prowadził tajne nauczanie. Był redaktorem pisma "Żołnierz Podziemny" dla scalonych oddziałów AK i BCh. Był dowódcą kampanii BCh w rejonie Rzepiennik - Biecz.

Jan WIĘCKOWSKI, prawnik, właściciel dworu w Rzepienniku Biskupim. Oficer ZWZ, dowódca oddziału AK. W jego domu prowadzone były tajne komplety z zakresu gimnazjum. Wykładał język niemiecki.

Wojciech WIKTOR "Skałka" (ur. 1913) w Falkowej. Nauczyciel PSP w Olszynie, gdzie uczył na kompletach w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum. Był gorącym rzecznikiem niesienia oświaty i szerokiej kultury w środowisku wiejskim. Przed wojną założył w Olszynie Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Członek ZWZ a następnie AK. W maju 1944 r. otrzymał przeniesienie czemu się sprzeciwił. W sierpniu został zmobilizowany do oddziału "Regina". 17 października jego oddział został rozbity w Dąbrach, a on mimo odniesionych ran, zdołał uciec i przeżyć.

Literatura:

Jacek Chrobaczyński, Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej. Kraków 1995.

Kazimierz Czyżyk, Tajne nauczanie w powiecie gorlickim w latach 1939-1945. Wrocław 1976.

Jan Draus, Ryszard Terlecki, Oświata na rzeszowszczyźnie w latach 1939-1945. Wrocław 1984.

Jan Gurgul, Nauczyciele powiatu gorlickiego w walce z najeźdźcą hitlerowskim (maszynopis). Gorlice 1982.

Kroniki szkół podstawowych w Rzepienniku Biskupim, Rzepienniku Strzyżewskim, Rzepienniku Suchym, Olszynie.

Jan Więckowski

CZAS WIELKIEJ PRÓBY

W czasie okupacji hitlerowskiej przebywało u mnie na wsi dwóch młodych ludzi. Jeden z nich to mój krewny, zaś drugi, to syn mego dawnego kolegi, jeszcze z czasów gimnazjalnych, którego z powodu trudności aprowizacyjnych, macocha wyrzuciła z domu, bo ją rzekomo objadał. Ponieważ u mnie na wsi z aprowizacją nie było trudności przyjąłem go z chęcią.

Obaj - to byli uczniowie gimnazjalni, pozbawieni z powodu zamknięcia szkół średnich przez okupanta, możliwości kontynuowania nauki. W niedługim czasie przybyła znów do mnie żona mego przyjaciela wraz z córką, również w wieku szkolnym, wysiedlona przez Niemców. Młodziemka, nie mając właściwie żadnego zajęcia, prowadziła żywot beczynny, a lata bieły.

Żał mi było też młodzieży pozbawionej możliwości kontynuowania dalszej nauki, zwłaszcza, że okupant wszelkimi sposobami niszczył naszą inteligencję, wobec tego postanowiłem jakoś temu zaradzić. Oświadczyłem im, że tak próżniaczyć dalej nie mogą i muszą się zabrać do nauki. Zgodzili się chętnie, ja postarałem się o odpowiednie podręczniki i tak zaczęła się nauka.

Z początku uczyłem ich sam. Przychodziło mi to jednak z trudnością, gdyż niektóre przedmioty, zwłaszcza matematyka, z biegiem lat wywietrzała mi z głowy. Starałem się jednak temu zaradzić. Oprócz mnie byli tu również ludzie z wyższym wykształceniem. Ludzie ci to synowie miejscowych chłopów, którzy nie chcąc współpracować z okupantem, przebywali na wsi. Ludzie ci, to inż. Kazimierz Serwoński, prof. Marian Bajorek, jego żona Emilia Bajorkowa, siostra jego Anna Bajorkówna również profesorka szkoły średniej. Postanowiłem ich zaprząć również do pracy, na co chętnie się zgodzili i tak zaczęło się nauczanie.

Dowiedział się o tym wysiedlony z Katowic kolega szkolny ww. tutejszy rodak K. Czyżyk, który po zapoznaniu się z naszą pracą oświadczył: siły macie dobre, wobec tego trzeba by tę pracę rozszerzyć. Trzeba by nauczaniem objąć i zdolne dzieci ze wsi i w ten sposób starać się choć częściowo wykonać to co niszczy nam okupant. Oświadczył, że sam porozumie się z kierownikami szkół, którzy wskażą najzdolniejszych uczniów, których trzeba objąć tajnym nauczaniem. Ponadto było tu wiele rodzin, wysiedlonych z tych dzielnic Polski, które hitlerowcy przyłączyli do Niemiec, a których dzieci pozbawione były również nauki.

W ten sposób rozszerzyliśmy nasz zakres nauczania, obejmując wszystkie zgłaszające się dzieci, których liczba doszła w końcu do 46 uczniów. Ponieważ pragnących się uczyć było wielu i to nawet z odległych miejscowości, co powodowało i duże trudności i narazić mogło na przykre konsekwencje, gdyby się o tym Niemcy dowiedzieli, wobec czego Obywatel Czyżyk zorganizował drugą placówkę tajnego nauczania w szkole w Rzepienniku Biskupim.

Egzaminy pod przewodnictwem K. Czyżyka odbywały się bądź u mnie, bądź w szkole, bądź też w mieszkaniach uczniów. Siły nauczycielskie były odpowiednie. Mieli oni za sobą już wiele lat pracy pedagogicznej w szkołach średnich, za wyjątkiem mnie, bo jako prawnik niewiele miałem do czynienia z pracą pedagogiczną. Znając nie najgorzej łacinę i inne jeszcze języki, dawałem sobie jakoś radę. Brak było jednak podręczników i to przysparzało nam dużo trudności. Uczniowie mieszkający od siebie z dala, nie mogli przy odrabianiu lekcji korzystać z jednego podręcznika, co utrudniało im opanowanie przerabianego materiału. Trzeba było temu zaradzić. Kupiłem zatem maszynę do pisania, na której w nocy przepisywałem odpowiednie ustępy z podręczników, z których korzystali uczniowie.

To ułatwiło mi w znacznym stopniu naukę, jednak to przepisywanie i to tak dużego materiału, było wielce kłopotliwe. Trzeba się było przy tym dobrze pilnować. Niemcy bowiem bardzo często wpadali pod byle jakim pretekstem, najczęściej, aby sobie podjeść i popić, czego im nie żałowałem, a szczególnie wódki, którą nas chcieli rozpić, przydzielając ją masowo, za zabierane produkty żywnościowe.

W czasie tych najazdów, uczniowie, których podzieliłimy na grupy, aby gromadnie ich przebywanie nie wpadło w oczy, przez kuchnię uciekali do ogrodu, tam rozpoczynali jakąkolwiek pracę, aby po odjeździe Niemców wrócić i dalej kontynuować naukę. Zdarzył się jednak wypadek, który mógł spowodować dla nas przykre następstwa.

Niemcy, pod nadzorem Armii sowieckiej, cofając się na Zachód zatrzymali się na linii Jasło - Dębica na okres paru miesięcy. Przygotowując dalsze linie oporu, rozpoczęli budować umocnienia obronne wzdłuż Dunajca i Białej.

Do robót tych przymusowo pędzili tutejszą ludność. Nie obchodziło się przy tym bez strzelaniny, bo ludność nie chciała pomagać Niemcom, uciekała i kryła się w lasach.

Zawsze jednak udawało im się uchwycić jakąś niewielką ilość i na zarekwirowanych obwodach dowieźć do tych robót. Niewiele to i tak pomagało, bo ci, przy byle nadarzącej się sposobności uciekali. Niemcy bowiem podwoili liczbę strażników, co jednak nie przeszkodziło licznym ucieczkom.

Nadzór nad tymi robotnikami pełnili tzw. "Ślązacy", tj. Niemcy pochodzący ze Śląska, którzy władali językiem polskim i mogli się z miejscową ludnością porozumieć. Do robót tych zabrali raz jedną młodą dziewczynę, wychowanicę jednego z tutejszych gospodarzy. W rozmowie z nią jeden z tych tzw. "Ślżaków" zagadał do niej. - Dlaczego nie chcecie przychodzić do roboty, tylu jest u was młodych ludzi, my was bronimy przed bolszewikami, a wy nie chcecie nam pomagać. Co u was robią ci młodzi ludzie? Ano - odpowiedziała dziewczyna - jedni robią w polu i koło gospodarstwa, a drudzy chodzą na naukę do Więckowskiego. Oczywiście, nie wiedzieliśmy o tym i nauczanie trwało w całej pełni.



Dwór Jana Więckowskiego - ośrodek tajnego nauczania

Jednego dnia, nie czując się dobrze pozostałem w łóżku. Grupa jednak złożona z 6 uczniów, przybyła na naukę. Zgromadzili się więc przy stole przystawionym do łóżka i prowadziliśmy lekcje języka łacińskiego i niemieckiego. Na to nagle wpadają Niemcy, otaczają cały dom, zaś część wchodzi do mieszkania z porucznikiem na czele i pytają o mnie. Nie było już mowy o ucieczce uczniów, bo wszystkie wyjścia obstawione były przez Niemców.

Nie namyślając się wiele, zebrałem wszystko co dotyczyło łaciny i wsunąłem pod szafkę nocną obok łóżka, pozostawiając jedynie podręczniki języka niemieckiego i wypracowania sporządzone przez uczniów. Wpadłszy do mego pokoju, niemiecki porucznik pyta ostro, co robię i co tu robią ci młodzi?

- Uczą się - odpowiadam zupełnie spokojnie.
- Czego pan uczy - pyta dalej ostro.
- Niech pan zobaczy - odpowiadam, udając obojętność.

Sprzed jednego z przestraszonych uczeni bierze podręcznik i wypracowanie piśmienne, ogląda a ja dalej ciągnę:

- Jak pan widzi, uczę języka niemieckiego tych młodych. Mam trochę wolnego czasu, zatem pomyślałem sobie, że trzeba by tych młodych cośkolwiek pouczyć, aby się mogli jakoś z wami porozumieć, bo tak jak dziś to ani wy nas, ani my was nie możemy rozumieć, ani z wami się dogadać, zwłaszcza, że mamy pono razem z wami być.

Niemiec przeglądając podręczniki i wypracowanie piśmienne i rozpoczął już spokojnie rozmowę. Powiada - Ja mam syna, który obecnie uczy się języka angielskiego, bo to się mu na pewno przyda. My już tak daleko nie sięgamy

- nam chodzi jedynie o to, byśmy się z wami jakoś porozumieć mogli.

Żona tymczasem przygotowała jakąś przekąskę, podała do stołu wódkę i zaprosiła Niemca, to bowiem zawsze odnosiło dobry skutek i wpływało dodatnio na uspokojenie Niemców.

Niemiec odpowiednio ugoszczony razem ze swymi kompanami, na odchodnym, żegnając się ze mną, powiada. - Ano, niech pan dalej uczy, bo to się wam przyda.

Kończyło się panowanie Niemców. Rozgromieni przez zwycięskie armie wynieśli się od nas, zaś młodzież w oswobodzonej i wolnej już Ojczyźnie mogła swobodnie kontynuować dalszą naukę. Ci, którzy w okresie tajnego nauczania składali egzaminy maturalne mają miłą pamiątkę w postaci świadectw z fotografiami, jakie na podstawie zaświadczeń z tajnego nauczania wydały im polskie władze szkolne.

Dla nas zaś, którzy w tym nad wyraz przykrym okresie walczyć musieliśmy z wielkimi nieraz trudnościami, narażając się na różne nieraz przykrości, najlepszą zapłatą jest to, że praca nasza nie poszła na marne, wszyscy nasi uczniowie pokonczyli swe studia i dziś na odpowiedzialnych stanowiskach pracują owocnie dla dobra i rozwoju Polski Ludowej.

(Archiwum Zakładu Badania Dziejów Oświaty PAN, sygn. II/27/Gle)

GENERALGOVERNEMENT FÜR DIE BESETZTEN POLNISCHEN GEBIETE
GENERALNE GUBERNATORSTWO DLA OKUPOWANYCH POLSKICH OBSZARÓW

2. Klasse öffentliche polnische Volksschule
klasowa polska publiczna szkoła powszechna

Nr. Name - im.
in Przepiernik Świeży Kreis Jaśko
w Przepiernik Świeży powiat Jaśko Schuljahr 1943/44
Rok szkolny

SCHULZEUGNIS
ŚWIADECTWO SZKOLNE

Bajorek Stanisława

geboren den 27 Januar 1922 in Przepiernik Świeży
urodzon Q. dnia 27 stycznia w Przepiernik Świeży
Kreis Jaśko Konfession Rzym - katol.
powiat Jaśko wyznania Rzym - katol.
berühre die II. Klasse und erhielt für das Schuljahr 1943/44 nachstehendes Zeugnis:
uczestował do klasy II. i otrzymał za rok szkolny następujące świadectwo:

Betragen sehr gut sprawowanie bardzo dobry
Religion sehr gut religia bardzo dobry
Polnische Sprache gut język polski dobry
Sprache — język —
Geschichte — historia —
Erdkunde — geografia —
Naturkunde gut nauka o przyrodzie dobry
Rechnen u. Raumlehre sehr gut arytmetyka z geometrią bardzo dobry
Zeichnen gut rysunki dobry
Werkunterricht gut zajęcia praktyczne dobry
Gesang sehr gut śpiew bardzo dobry
Leibesübungen gut ćwiczenia cieleśne dobry
Weibliche Handarbeiten sehr gut roboty kobiece bardzo dobry

Versäumte Stunden 78 davon unentschuldig —
Liczba opuszczonych godzin w tym nieusprawiedliwionych

Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler die Schülerin in die II. Klasse — versetzt.
Na podstawie powyższego świadectwa uczeń-uczennica — przechodzi do — klasy.

Przepiernik Świeży den 4 1944
Przykora Anna 44
Klassenlehrer - opiekun klasy Schulleiter - kierownik szkoły

Urteile: sehr gut, gut, genügend, nicht genügend.
Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Zofia Śliwowa

Zbudowaliśmy nasz świat
z nocnych szelestów leśnego wąwozu
z długich dni czekania na listy
z dobrych słów i uśmiechów
z radości powitań i smutku pożegnań
z czułości spojrzeń i gestów
z zapachu kwitnących lip
z wiecznego śpiewu ptaków
z koloru nieba przed zachodem słońca
z migotania świętojańskich robaczek
z szelestu deszczu co spływa po liściach
z grania świerszczy w czerwcowy wieczór

Piękny jest nasz świat
kruchy bezbronny i delikatny
jak aksamitny puch motyli skrzydeł
jak wargi żrebięcia
jak kolorowa mydlana bańka
jak nitki białego lata
jak płatki dzikiej róży

Jak łatwo zniszczyć nasz świat
Miły, czy zechcesz go chronić?
bo jest mi bardzo potrzebny
bo jest ci bardzo potrzebny
bo jest nam bardzo potrzebny
Jak dobrze schronić się w nim
nawet jeśli jest zbudowany
jedynie ze złudzeń

Plon konkursu
"Znam dzieje swojej rodziny"

W poprzednim numerze "Pamiętnika Szkolnego" zwróciliśmy się do was z propozycją podjęcia próby przedstawienia dziejów swojej rodziny, któregoś z przodków, wydobycia z niepamięci losu najbliższych.

Otrzymaliśmy 10 wypowiedzi. Próbę spotkania z rodzinną tradycją podjęli: Agnieszka Bartusik, Agnieszka Guzik, Monika Małopolska, Joanna Wszolek - z klasy IV, Mariusz Firszt, Edyta Mierzwa, Paulina Martyka, Maria Piotrowska i Daniel Żyrkowski - z klasy V oraz Grzegorz Bryndał z klasy VII. Przeczytaliśmy wnikliwie wszystkie wypowiedzi. Raz jeszcze znaleźliśmy w tych wypracowaniach potwierdzenie, iż sporo wiemy o swoich rodzicach, znacznie mniej o dziadkach i niewiele o pozostałych naszych przodkach. Wyblakła pamięć, zszarzałe fotografie dawno wyrzucono, zapomniano opowieści pradziadków o czasach wojny i latach znoonej pracy. Te opowieści zastąpił nam telewizor i komputer.

Z krótkich wypowiedzi poznajemy indywidualne losy kilku rodzin. Każdy fragment jest częścią tej wielkiej mozaiki jednostkowych doznań, refleksji, radości i trosk. Zechciejmy odczytać bogactwo dorobku i owoce ludzkiego wysiłku i skłonić się z pokorą przed cieniami tych, którzy byli tu przed nami. To z nich my wszyscy wyrosliśmy.

Drukujemy fragmenty dwóch wypowiedzi. To nic, że w stosunku do dziejów naszej wsi, mają się tak, jak krople oceanu w stosunku do zasobów jego wód. Podejmijcie apel, jaki skierowała do nas Paulina i sporządźcie "drzewo gene-

alogiczne" swojego rodu, z myślą o swoich wnukach. Władysław Orkan tak napisał w "Wskazaniach":

"Ze wsią swoją rodzinną żyj i daj jej co najlepsze, z duszy swej... Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodzinną ziemią, choćbyś na końcu świata się znalazł".

MOJA RODZINA

Ja



Urodziłam się 1 maja 1985 roku w Tuchowie. Uczęszczałam do Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym do klasy piątej oraz do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Gorlicach. Rodzice moi to Ewa Sikorska-Martyka i Jan Martyka, którzy zawarli związek małżeński w 1984 roku.

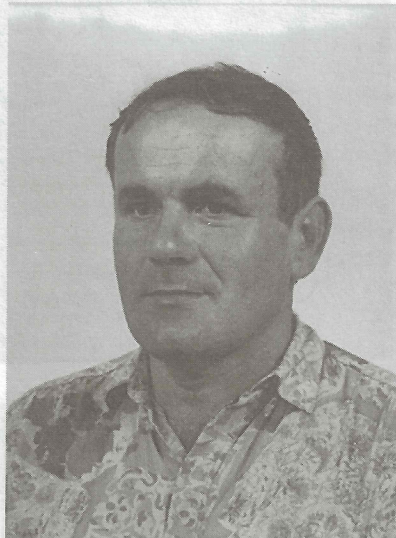
Moja mama



Urodziła się w Miliczu w 1959 roku. Ukończyła Studium Nauczycielskie o kierunku wychowanie przedszkolne w Głogowie. Jest nauczycielką i kieruje

pracą dydaktyczno-wychowawczą w Przedszkolu Publicznym w Rzepienniku Suchym. Mama to energiczna, szlachetna, kochana i wymagająca kobieta.

Mój tata

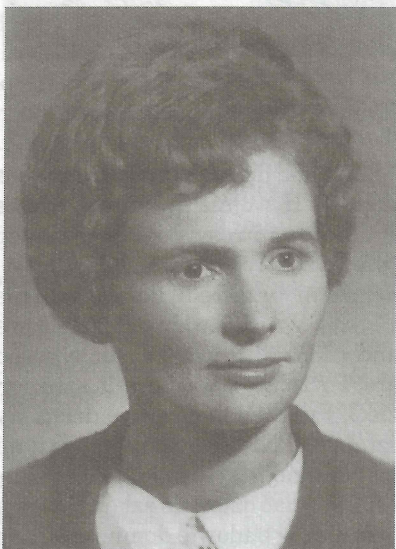


Urodził się w 1955 roku w Turzy. Jest rzemieślnikiem, prowadzi prywatny zakład wyrobów z drewna. Tata to pracowity, kochany, dobry człowiek.

Mam brata

Pawła, który jest uczniem klasy trzeciej szkoły podstawowej.

Moja babcia Alfreda



Z domu Bartusik, mama mojej mamy, urodziła się w Rzepienniku Su-

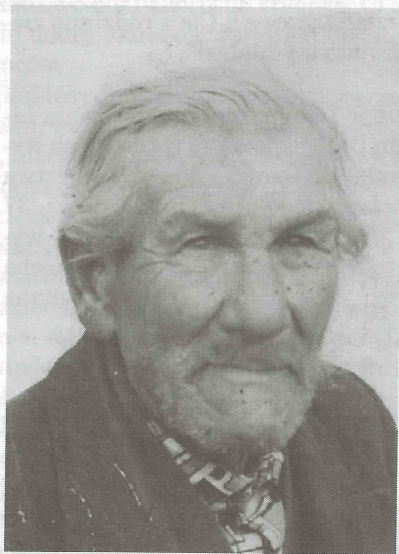
chym w 1935 roku. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Gorlicach wyjechała do pracy do województwa wrocławskiego. Pracowała przez 37 lat jako nauczycielka. Posiada wykształcenie wyższe i bardzo kocha dzieci. Jest mądrą, dobrą, kochaną babcią.

Mój dziadek Franciszek



Sikorski, ojciec mojej mamy, urodził się w 1925 roku w Bóbrce koło Lwowa. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Bóbrce miał rozpocząć naukę w gimnazjum lwowskim. Przymierzał uszyty przez krawca mundurek gimnazjalisty, w którym nie dane mu było wystąpić. Wybuchła II wojna światowa. Piętnastoletni chłopiec z dnia na dzień z ucznia stał się żołnierzem. Ponieważ z domu wyniósł znajomość języka rosyjskiego i niemieckiego, był przydatny swoim przełożonym. Głęboko przeżył koszmar wojny: masowe rozstrzeliwania, głębokie doły, do których wrzucano ciała zabijanych Żydów. Przeżył. Wojna się skończyła i większość Polaków z Kresów musiała opuścić rodzinne strony. Razem z rodzicami i rodzeństwem przyjechał na Ziemię Odzyskane i zamieszkał w Potaszni. Przez 18 lat pracował w gospodarstwie rybackim jako ichtiolog. Później sprawował funkcję agronoma na terenach gminy Gadkowice. Przepracował 45 lat, jest na emeryturze.

Pradziadek Marcin



Sikorski, dziadek mojej mamy, ojciec dziadka Franciszka, uczestniczył w I wojnie światowej. Prowadził duże gospodarstwo rolne. Przeżył 95 lat.

Prababcia Paulina



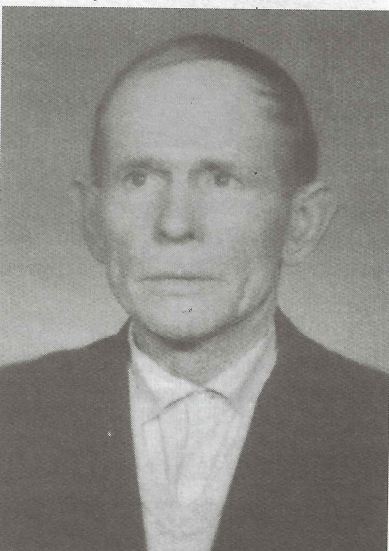
Sikorska z domu Raut - babcia mojej mamy, matka dziadka Franciszka, była bardzo inteligentną kobietą. Znała język niemiecki i rosyjski. Ojciec jej, a mój pra-pradziadek Johan Raut był Austriakiem, kolonistą, który osiedlił się w miejscowości Biały Dwór (okolice Lwowa) jako krzewiciel oświaty rolniczej.

Matka prababci Pauliny, a moja pra-prababcia była Polką. Nazywała się Emilia Głowacka. Prababcia Paulina przeżyła 85 lat.

Mój dom rodzinny stoi na rodzinnej posiadłości prababci Marii Bartu-

sik z domu Wiktorek. To była babcia mojej mamy, mama babci Alfredy. Prababcia Maria była bardzo energiczną i pracowitą kobietą. Przeżyła 68 lat.

Pradziadek Jan



Maria i Jan Bartusik

Bartusik, dziadek mojej mamy, brał udział w II wojnie światowej. Dostał się do niewoli rosyjskiej, a w następstwie wymiany jeńców między Rosją a Niemcami przeszedł do niewoli niemieckiej. Wrócił z wojny. Razem z prababcią Marią prowadzili małe gospodarstwo rolne i wychowali sześcioro dzieci. Pragnęli mieć swoje dzieci wykształcone. Nie szczędzili wysiłku mimo trudnej sytuacji materialnej, ażeby posyłać dzieci do szkół. Pomagali również w budowie domu, w którym mieszkam.

Babcia Franciszka

Martyka z domu Wszolek, mama mojego taty, urodziła się w 1927 roku i mieszka w Turzy. Pracowała w małym gospodarstwie rolnym oraz w Zakładach Drzewnych "Forest" w Gorlicach. To pracowita, mądra i dobra kobieta. Jest na rencie.

Dziadek Józef

Martyka, ojciec mojego taty, urodził się w 1927 r. w Rzepienniku Biskupim. Podczas II wojny światowej był zmobilizowany w brygadzie młodzieżowej tzw. "Junacy". Pracował przy budowie torów i okopów. Po wojnie wyjechał razem z babcią do Karpacza, pracował w Zawodowej Straży Pożarnej w Miłkowie. Tam przebywali cztery lata. Potem powrócili do Turzy i gospodarowali na małym gospodarstwie rolnym. Pracował też w Nowej Hucie. Przeprowadził 40 lat, jest na emeryturze.

Prababcia Adela

Martyka z domu Bąk, matka dziadka Józefa, urodziła się na Węgrzech, niedaleko Budapesztu w 1900 roku. Pochodziła z rodziny polsko-niemieckiej. Ojciec był Polakiem, a matka Niemką, nazywała się Wagner. Prababcia Adela jako szesnastoletnia dziewczyna przyjechała do swej ciotki do Rzepiennika Biskupiego w 1916 roku (stąd pochodził jej ojciec). Potem po kilku tygodniach chciała odjechać do rodzinnego domu na Węgry, ale granica kraju była już zamknięta, musiała pozostać w Polsce i zamieszkała w Rzepienniku Biskupim. Przeżyła 85 lat.

Kocham swoją rodzinę. Interesuję się losami dziadków i pradziadków. Zamierzam w najbliższym czasie wykonać drzewo genealogiczne. Zachęcam was, moje koleżanki i koleżdy, do napisania i wykonania drzewa genealogicznego. Może to być następną pracą konkursową w naszej szkole.

Paulina Martyka (klasa V)



SZUMIAŁY IM WIERZBY PŁACZĄCE

Rodzina mojego taty

Andrzej Bryndal - tata, urodził się w 1957 r. w Bieczu. Absolwent Wydziału Zootechnicznego Akademii Rolniczej w Krakowie i Studium Weterynaryjnego. W latach 1978 - 1990 pracownik państwowej służby weterynaryjnej. Od 1991 roku właściciel zakładu usług zootechnicznych i weterynaryjnych.

Władysław Bryndal - dziadziu, urodził się w 1923 r. Był rolnikiem. Poślubił Helenę Chmura w listopadzie 1956 roku. Zmarł w 1963 r.

Helena Bryndal z domu Chmura - babcia, urodziła się w 1935 r. w Rożnowicach. Była gospodynią domową i prowadziła gospodarstwo rolne. Zmarła w lutym 1989 roku.

Grzegorz Bryndal - pradiadziu (1885-1941).

Ewa Bryndal z domu Mika - prababcia (1897-1982). - Byli rolnikami

Andrzej Bryndal - pra-pradiadziu, prowadził gospodarstwo rolne oraz sklep i karczmę w latach międzywojennych.

Maria Bryndal z domu Wałęga - pra-prababcia, urodziła się w 1885 r. Była gospodynią domową.

Jan Chmura - pradiadziu, urodził się w 1897 roku w Rzepienniku Suchym. Służył w armii austriackiej (1915-1917) w I Batalionie Saperów, a od 1917 r. w 49 Batalionie Saperów. Od 18 lutego 1919 r. służył w Wojsku Polskim w 3 Dywizji Piechoty Legionów, i w I Krakowskim Pułku Artylerii Ciężkiej, a następnie w 3 pułku, początkowo jako jezdny-bombardier, a następnie kapral. Był odznaczony Krzyżem Walecznych i Gwiazdą Przemyśla. Zmarł w 1975 roku.

Maria Chmura z domu Wszółek - prababcia, urodziła się w 1892 roku w Rozembarku. Była gospodynią domową.

Andrzej Wszółek - pra-pradiadziu, urodził się w Rozembarku. Był rolnikiem. Odkupił od Żydów budynki po karczmie. Zmarł w 1928 r.

Ksawery Bryndal - brat pra-pradiadzia, brał udział w I wojnie światowej. Służył w wojsku austriackim na froncie włoskim i rosyjskim. Dostał się do niewoli rosyjskiej. W latach 20-tych przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki, za część zarobionych tam pieniędzy kupił akcje kopalni Ropy w Rzepienniku Strzyżewskim. Był wiejskim muzykiem i murarzem.

Rodzina mojej mamy

Jadwiga Bryndal z domu Świerz, urodziła się w 1958 roku. Pochodzi z Krygu. Przez 19 lat pracuje w Gminnym Ośrodku Kultury w Rzepienniku Suchym na stanowisku dyrektora.

Bolesław Świerz - dziadziu, urodził się z 1920 r. w Korczyni. Pracował w kopalni nafty w Bochni, później w kopalni nafty i gazu "Królówka" w Krygu na stanowisku mechanika silników spalinowych. Zmarł tragicznie w 1984 r.

Teofila Świerz z domu Sajchta - urodziła się w 1923 roku w Krygu. Była gospodynią domową. Zmarła w 1995 roku.

Wawrzyniec Sajchta - pradiadziu, urodził się w Krygu. Był rolnikiem, pracował w kopalni nafty w Krygu, wcześniej w Borysławiu. Był bardzo dobrym kowalem. Do dziś stoi jego kuźnia.

Antonina Sajchta z domu Karp - pra-prababcia, urodziła się w Krygu. Była gospodynią domową.

Wojciech Świerz - pra-pradiadziu (1884-1954).

Anna Świerz z domu Pawlik (1892-1955r). Całe życie byli związani z rolnictwem. Pielęgowali tradycje ludowe, szczególnie widoczne było to w ich ubiorze.

Jan Sajchta - brat babci, urodził się w Krygu. Był jednym z niewielu żołnierzy AK pochodzących z Krygu. W czasie II wojny światowej walczył z okupantem hitlerowskim. W 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej, internowany na Węgrzech, wrócił w 1941 roku i walczył w AK. Był kapralem. Zginął w akcji bojowej w Rozdzielu w sierpniu 1944 roku - postrzelony i dobitny przez wroga. Pochowany na cmentarzu w Krygu, na jego grobie widnieje napis: "Rozszumiały się wierzby płaczące, utuliły nam syna do snu".

Józef Sajchta - brat babci, urodził się w 1921 roku w Krygu. Był marynarzem. Pracował m.in. na statku pasażerskim "Stefan Batory". Został sparaliżowany w czasie pracy na statku, leczyl się w Kopenhadze. Po powrocie do Polski zmarł.

Grzegorz Bryndal (klasa VII)

Na wsi niedziela

Dawniej, kiedy Rzepiennik Suchy należał do parafii w Rzepienniku Biskupim, połowa jego mieszkańców chodziła do kościoła w Rozembarku, zaś pozostali do kościółka św. Jana. Droga Sitnica-Olszyny stanowiła linię rozgraniczającą. Do parafialnego kościoła szło się na rekolekcje wielkopostne i na dwa odpusty: na św. Józefa i na Matki Boskiej Zielnej.

Udanie się na odpust wymagało wcześniejszych przygotowań, bowiem była to kilkugodzinna wyprawa. Zabierano ze sobą jedzenie. Droga była daleka, często przekraczająca siedem kilometrów. Szło się w grupach, nierzadko kilkudziesięciosobowych, prowadząc rozmowy. Czas się nie dłużył, a wiadomości różnych uzbierało się niemało. Najtrudniej było wtedy, gdy padał deszcz. Droga była błotnista, trudno było iść.

Niektórzy, niejako w pokutnym zadośćuczynieniu, chodzili "do parafii" podczas wielkiego postu. Najpierw byli na sumie, po której była droga krzyżowa prowadzona przez starszego mężczyznę nazwanego Piotrusiem, później był czas na odwiedzinę znajomych i posilenie się przyniesionym chlebem i słoniną. O drugiej były niespory poprzedzone gorzkimi żałami. Tak pokrzepieni na duchu wracali do codziennej harówki.

Ze Suchego tłumnie odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku swoich zmarłych. Po wielkości konduktu rozpoznawano, że "idzie pogrzeb" z naszej wsi. Całą drogę śpiewano, a nie żałowano swych głosów.

Najbardziej popularną mszą świętą była "dziewiątka". Rano był czas, by przed wyjściem do kościoła oporządzić inwentarz. Latem słońce o tej porze jeszcze nie grzało mocno. Młodzież szła oddzielnie, oddzielnie kobiety i mężczy-

źni. Mężczyźni przychodzili wcześniej, stawali pod lipami otaczającymi kościół, palili papierosy i wymieniali wiadomości. Kawalerowie wypatrywali swoich wybranek. Wszyscy dobrze się znali, chociaż przy kościele gromadzili się mieszkańcy kilku wsi.

Do wnętrza kościoła, ze względu na jego szczupłość wchodziły najczęściej kobiety i starsi, a także dzieci, którym nie pozwalano by płały się pod lipami i podsłuchiwały starszych. Z wysłuchiowaniem i uczestnictwem w mszy świętej pewnie różnie było pod tymi lipami. Przed wojną nie było nagłośnienia placu. Mszę odprawiano po łacinie, więc niewielu ją rozumiało. Tylko głośnie dzwonienie obwieszczało moment najważniejszy i wtedy przyklekano.

Kiedy było ciepło, to kazania były głoszone na zewnątrz kościoła, by wszyscy mogli wysłuchać. Do niemalych atrakcji należało "spadanie z ambony" czyli zapowiedzi przedślubne. Podczas okupacji młodzież chodziła na wieczorne nabożeństwa w obawie przed łapankami.

Po mszy świętej, czyli "po kościele" długo stały grupki zawzięcie dyskutujących mężczyzn. Kobiety wzajemnie się odprowadzały, by przedłużyć czas spotkania. Mężczyźni lubili wpaść na jedno... no, dwa piwka do karczmy, a po wojnie do gospody. Nie było zdenerwowania, pośpiechu, nerwowego zerkania na zegarek (zresztą rzadko kto go posiadał). A jeśli jeszcze do rozmawiających wyszedł ksiądz proboszcz lub wikary, to nie posiadali się z dumy, że zostali zaszczytzeni pogawędką.

Zdarzało się też, że pod kościół zajeżdżali bryczkami co bogatsi gospodarze. Ze Suchego to tylko Ryndaki. Podczas odpustu wyprawiano się furmankami, by zabrać starszych i dzieci. Taka wyprawa była tak obmyślana, by uczestniczyć w dwóch mszach (na zmianę), bo ktoś musiał pilnować koni. W zwykłe niedziele chodziło się jednak pieszo.

A dzisiaj?

Wszyscy się spieszą. Wielu przychodzi w "ostatniej chwili", chociaż do kościoła mamy blisko i dla każdego jest miejsce w ławkach. Mężczyźni przychodzą kilka minut wcześniej, by zdążyć zapalić papierosa. Po mszy świętej szybko umykają, byle przedrzeć się do domu. Spotkania przed i po kościele nie są już żadną atrakcją. Ze znajomymi można pogadać przez telefon. Znajomi z sąsiednich wsi (a jest ich coraz mniej) przychodzą tylko na odpust lub pogrzeb. Czas się kurczy, biegnie jak szalony. Nie to co dawniej.

*Opowieści babci Elżbiety Hołdowej wysłuchali:
Magdalena Hołda i Marcin Cholewa (klasa VII)*

Zofia Słiwowa

Domowe drzewa

Nie ma chyba ludzi niewrażliwych na piękno przyrody. W mniejszym lub większym stopniu wszyscy zachwycamy się nim i dla wszystkich jest ono źródłem wewnętrznych przeżyć i wzruszeń. Powszechne jest przekonanie, że człowiek w kontakcie z przyrodą staje się lepszy, życzliwszy dla innych, mniej skłonny do agresywnych zachowań.

Pisarze i poeci całego świata poświęcili w swoich utworach wiele miejsca opisom przyrody, jej piękna, jej dobroczynnego wpływu na psychikę człowieka. Poeci polscy także. Adam Mickiewicz w "Panu Tadeuszu" wspomina ze wzruszeniem litewskie knieje:

*"Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa.
Błahy strzelec, uchodząc szyderstw towarzyszy
Za chybioną zwierzynę, ileż w waszej ciszy
Upolowałem dumań..."*

Piękne są góry, rzeki, jeziora, lasy. Oto fragment wiersza Leopolda Staffa:

*"O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa,
W brzoje zachodu kute wieczornym promienie,
Nad wodą, co się pawich barw blaskiem rozlewa,
Pogłębiona odbitych konarów sklepieniem".*

Tak. Drzewa są piękne. Wszystkie drzewa, nie tylko wysokie. Szczególnie malownicze bywają te bardzo stare, oceniające nieraz zrujnowane kapliczki, wiekowe kościółki, cmentarze: drzewa znajdujące się na terenie dawnych parków dworskich czy pałacowych. Niektóre z nich opatrzone tabliczkami: to drzewa pomniki przyrody - sędziwe, ważne dla ojczyznanego krajobrazu.

Wiek owych pomników przyrody nie jest uwidoczniiony na tabliczkach. Brak o nim jakiegokolwiek informacji. A przecież można by wymyślić jakiś krótki symbol, jakieś umowne cyfry, z których każdy turysta dowiedziałby się, czy lipa ma sto pięćdziesiąt, czy może dwieście lat, czy wspaniała modrzew rośnie już trzysta lat, czy może dwieście pięćdziesiąt?

Co przeciętny człowiek wie o długowieczności drzew? Kto z nas pamięta na co dzień, że cisy mogą rosnać aż dwa tysiące lat? Tabliczki z oznaczonym wiekiem drzew na "pomnikach przyrody" byłyby pretekstem, okazją do rozbudzania u młodzieży i dzieci szacunku dla przyrody ojczyzny. Można by uświadomić młodocianym turystom, że ten oto modrzew "pamięta" czasy pierwszego rozbioru Polski, a ta lipa była już "dorosłym" drzewem, kiedy urodził się Juliusz Słowacki.

Człowiek żyje przeciętnie 70 lat, a może nawet mniej. Najstarsi przekraczają czasem setkę. Jak się to ma na przykład do wieku takiego drzewa jak cis, albo nawet do jodły, która może rosnać do pięciuset lat! Cóż dopiero mówić o pewnych gatunkach sosny-pinii z wybrzeży Morza Śródziemnego, która może osiągnąć wiek do czterech i pół tysiąca lat! Trudno uwierzyć!

Człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, obdarzony duszą nieśmiertelną. Ale jesteśmy też częścią przyrody, częścią przemijalną i kruchą. Powinniśmy uczyć się pokory wobec wspaniałych dzieł Bożych, które trwają wielokrotnie dłużej niż nasze istnienie na tym świecie.

Drzewa są piękne. I tylko żal, że coraz ich mniej w naszym kraju, że nieraz są bezmyślnie, bez troski i... bezkarnie wycinane i niszczone. Już Mickiewicz narzekał:

"Pomniki nasze, ileż co rok was pożera

Kupiecka lub rządowa, moskiewska siekiera!"

A wracając do tabliczek... Powinny zawierać więcej informacji: przede wszystkim nazwę drzewa i jego przybliżoną "datę urodzenia". Zupełny brak informacji dotyczy też bardzo często zabytkowych budowli - kościółków, kapliczek, fragmentów murów, obelisków i pomników. Ale to już temat na inne opowiadanie.



Zofia Śliwowa

Sosenka

Na skraju wyrosła lesistej polany,
Tak wątła, bezradna i drżąca,
Że zdało się - porwie ją wicher w swe tany
Lub spali ognisty żar słońca.

Lecz ona wciąż stała, choć wicher poświsty
Szarpały boleśnie je ciało,
Choć słońce czerwcowe jak obłok ognisty
Potoki płomienia nań lało.

Bo życie tam tliło i drgały pod korą
Spęczniałe do soku włókienka,
I pięły się w górę gałązki z uporem,
I stale wzrastała sosienka.

Dziś już się nie lęka ni słońca, ni burzy
I śmiało się nurza w błękicie,
I szumną koroną spogląda ku górze,
Dziękując niebiosom za życie.

(Olszyny, lipiec 1951)

Jakie są nasze dzieci?

Czytam wypracowania domowe swoich uczniów. Piszą w nich o tym, że ojczyznę trzeba kochać, że trzeba znać jej historię, że trzeba oddać za nią życie, jeśli znajdzie się w potrzebie, bo tak czynili nasi dziadowie. Piszą, że przeszłość nie zawsze była tak kryształowa, jak ją chcielibyśmy widzieć. Słyszeli o zdradach, podłości i czynach haniebnych.

Czytam z przerażeniem w gazetach o młodych ludziach, którzy zaczepiają przechodniów, budzą lęk u mieszkańców miast i coraz częściej wśród spokojnych dotąd mieszkańców wsi. Malują swastyki, niszczą cmentarne pomniki, zdolni zakłuć nożem, wypchnąć z pociągu, zacisnąć pętlę na szyi kolegi.

Widzę młodych ludzi z książką, uczących się języków, znających tajniki komputerów, zarabiających pieniądze, sięgających niezdobytých szczytów marzeń.

Widzę młodych ludzi odwiedzających chorych, roznoszących paczki ubogim, pomagającym słabszym i pytających: może trzeba panu pomóc? Nie przechodzą na drugą stronę ulicy na widok nauczyciela.

Tak naprawdę, to niewiele o nich wiem. Coraz częściej mnie zdumiewają, czasem przerażają. Których z każdym rokiem będzie więcej? Kiedy wychowujemy potencjalnych przestępców, a kiedy przyszłych geniuszy lub po prostu porządnych ludzi?

Piszą o sobie i najbliższych planach. To oni wprowadzą Rzepiennik w XXI wiek. U jego progu osiągną pełnoletniość. Czy spełni się twierdzenie, że rośnie nam pokolenie prymitywne i brutalne, które życie traktuje jak wielką grę, dla którego nic nie będzie znaczyć słowo ojczyzna, godność, honor? Jaki będzie ten ich świat?

Za kilkanaście dni kolejny rocznik opuści naszą szkołę. Zostaną pytania bez odpowiedzi.

Odpowiedź na nie dopisze czas.

Co z nich wyrośnie?

Waldek: Moim największym marzeniem jest ukończenie szkoły średniej i zdobycie zawodu. Chciałbym później wyjechać do dużego miasta i tam założyć rodzinę.

Wiesiek: Chciałbym ukończyć szkołę, zdać maturę, zdobyć pracę i się ożenić. A może wybiorę się na studia? Nie podoba mi się to, że nie widać troski o rolnictwo. Ludzie, którzy są zdolni do pracy, a nie mogą jej zdobyć, powinni być wykorzystani do pracy w gminie, chociażby przy budowie dróg. Gdybym jednak pozostał na wsi, to będę dążył do założenia własnej firmy, w której znalazłyby zatrudnienie osoby z naszej gminy. Nie podoba mi się zanieczyszczanie środowiska, wszyscy powinni chronić przyrodę.

Anka: Marzę o nauce w Liceum Ogólnokształcącym, dalej o studiach. Może w tym czasie na wsi zbudują przychodnię lekarską i mogłabym w niej znaleźć pracę? Najbliższa przyszłość to jednak egzaminy.

Adam: Gdy będę już dorosłym i będę mógł wpływać na to, co dzieje się w Polsce, to będę popierał tych, którzy dążą do tego, by nie było ludzi bezdomnych, bezrobotnych i głodnych. I żeby nie było tak wielkich podatków jak teraz.

Kuba: Być może, że jeszcze za 5 lat będę się uczył? W Rzepienniku chciałbym założyć klub sportowy z siłownią i basenem. Przydałoby się ekologiczne wysypisko śmieci i sklep wielobranżowy.

Michał: W przyszłości chciałbym ukończyć studia. Przede wszystkim chciałbym, żeby we wsi wybudowano ośrodek sportowy i jakiś zakład produkcyjny, w którym znalazłoby zatrudnienie wiele osób z gminy.

Małgosia: Po pomyślnym zdaniu matury chciałabym dalej studiować, znaleźć pracę w mieście i tam pozostać. Gdyby się jednak przydarzyło, że zostałabym na wsi, to starałabym się zmienić warunki życia. Może zostałabym wybrana sołtysem? Wtedy miałabym możliwość walczyć o pomoc finansową, by rozwinąć oświatę i kulturę.

Jurek: Gdy będę dorosły zamieszkać w Rzepienniku Suchym. Będę dążył do rozbudowy dróg i budowy wodociągu. Gdybym miał dostęp do władzy, to starałabym się o zmniejszenie ilości bezrobotnych.

Lucyna: Marzę o tym, by ukończyć studia prawnicze lub ekonomiczne. Chciałabym mieć własną firmę i zatrudniać ludzi. A może będę mieszkać w dużym mieście, będę prawnikiem i będę bronił ludzi. We wsi przydałby się chiński bank, któryby przydzielał kredyty po godziwym oprocentowaniu, aby ludziom było łatwiej się urządzać.

Halina: Gdy dorosnę będę chciała zmienić swoją wieś. Po ukończeniu szkoły chciałabym pracować. Teraz jest trudno zdobyć pracę, gdyby to ode mnie zależało, to zatrudniłabym bezrobotnych przy pracach porządkowych. Dużo jest możliwości.

Dominik: Mam nadzieję, że ukończę liceum, a później studia i zostanę nauczycielem. Gdyby te plany zawiodły, to będę dążył do założenia własnej firmy w mojej wsi. Moja firma zatrudniałaby ludzi bezrobotnych. Chciałabym, żeby się poprawił prestiż naszej wsi, aby tu chętnie ludzie przyjeżdżali.

Marta: Wybieram się do Technikum Ochrony Środowiska aby po jego ukończeniu pracować nad tym, by moja wieś była czysta, aby nie odprowadzano ścieków do rowów. Jestem wrażliwa na zło, jakie zostaje wyrządzone przyro-

dzie. Prawie każdy mieszkaniec wywozi śmieci do lasu i dlatego zachęcałabym do troski o środowisko.

Andrzej: Trzeba będzie gdzieś pójść do pracy, aby później założyć rodzinę. Może będę pracował na gospodarstwie albo wyjadę za granicę.

Joaska: Ja bym zrobiła tak, żeby każdy miał pracę, żeby nie było ludzi bezrobotnych, żeby ludzie mogli się utrzymać z pracy i dobrze żyć, żeby się opłacało pracować na gospodarstwie rolnym. Zamierzam iść do szkoły gastronomicznej, żeby nauczyć się dobrze gotować.

Mariusz: Ja bym chciał zostać murarzem i stawiać ludziom domy i pracować w rolnictwie.

Staszek: Po szkole wybuduję sobie dom na wsi, pojedę do Niemiec i zarobię pieniądze, żeby wystawić zakład marsarski. I chciałbym założyć rodzinę.

Krystian: Po ukończeniu szkół będę dorosły i wyjadę do Niemiec, aby tam zarobić pieniądze, postawić dom i założyć rodzinę. Nie będę palił papierosów ani pił alkoholu.

Z redakcyjnej poczty

Na razie przesyłam serdeczne pozdrowienia pani dyrektor Zofii Małopolskiej, wszystkim Pedagogom szkolnym oraz wszystkim tym, dzięki którym ukazuje się "Pamiętnik". Pozdrawiam Panią Małgorzatę Wszółek, a księdzu Kanonikowi oddzielnie i specjalnie serdecznie się kłaniam.

*Zofia Śliwowa
(Nowy Sącz)*

Na radosne Święta Zmartwychwstania Pańskiego z całej Pani Dyrektor, Zespołowi Redakcyjnemu oraz całemu Gronu Nauczycielskiemu przesyłam najlepsze życzenia spokojnego przetrwania tych pięknych i pełnych miłości Bożych dni. Niech Zmartwychwstały Chrystus darzy obfitym źródłem łask i błogosławi na co dzień w tak trudnej i odpowiedzialnej pracy wychowawczej młodego pokolenia.

*Stanisława Markowicz
(Gorlice)*

Na radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego błogosławieństwa Bożego we wszystkich zamysłach i poczynaniach życzą

*J. J. Szczeblewscy
(Jodłówka Tuchowska)*

Serdecznie dziękuję za wspaniałą książkę. Podziwiam Waszą pracę, trud i poświęcenie i jednocześnie zazdroszczę, że w innych wsiach nie ma takich ludzi.

*Alicja Gawron
(Siedliska)*

Z wielkim zaciekawieniem przeczytałam "Pamiętnik Szkolny". To ciekawie redagowane pismo. Wiele się z niego można dowiedzieć o Rzepienniku, jego historii i ludziach ten region zamieszkujących. Nie ukrywam, że doznałam uczucia wzruszenia, kiedy wśród osób odwiedzających Rzepiennik Suchy znalazłam też i swoje nazwisko.

Efektom wieloletniej pracy reporterskiej i dziennikarskiej są artykuły lub wydane książki. To cieszy, bo stanowi namacalny dowód pożyteczności i twórczo spędzonego życia.

Mnie jednak bardziej jeszcze cieszy pamięć Tych, którzy byli bohaterami moich artykułów, wywiadów czy relacji

dziennikarskich. I dlatego pamięć Mieszkańców Rzepiennika Suchego jest dla mnie prawdziwą nagrodą za trud dziennikarskiej pracy.

*Łączę pozdrowienia.
Kazimiera Kijowska
(Warszawa)*

Ślicznie dziękuję za ofiarowaną książkę, która stała się moją zimową lekturą. Miło było poznać dzieje szkolnictwa w Rzepienniku Suchym i w okolicznych wioskach. Zawsze na wsi była szkoła i ten biedny, czasem osamotniony, nauczyciel. Zdarzały się wśród nich prawdziwe talenty pedagogiczne. Historia dziejów pomogła awansować oświatę, ale nie zawsze docenia to społeczeństwo. Jednak silne jednostki porywają do czynów i powoli wkracza postęp. Dzięki temu jest w Rzepienniku nowa szkoła, dom kultury, kościół. Zawsze doceniałam społeczność Rzepiennika, jego mądrość, ofiarność, pracowitość.

Dobrze mi było z Wami pracować, nigdy nie zapomnę przyjaciół z Rzepiennika. Kto tam wie, co może się jeszcze wydarzyć.

*Regina Bochniak
(Rożnowice)*

Żli ludzie pieśni nie znają czyli o piosenkach z odległej młodości

Zupełnie przypadkowo odkryłem mocno zniszczony zeszyt, a w nim kilkadziesiąt piosenek zapisanych w latach czterdziestych przez panią Janinę Mosoń. Ponieważ pani Mosoniowa jest moją sąsiadką i zechciała mi poświęcić nieco czasu, dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy. Pożółkły zeszyt stał się pretekstem do rozmowy o czasach, kiedy nie znano telewizji, rzadkością były radia, nie drukowano kolorowych magazynów z piosenkarzami i aktorami. Szary zeszyt był tym, czym dla nas dzisiaj są albumy z fotosami piosenkarzy.

Pani Mosoniowa opowiedziała mi, że dawniej przy każdej nadarzącej się okazji śpiewano. Najczęściej podczas pasienia krów (czy dzisiaj młodzi znają urok pasionki krów dwa razy dziennie po kilka godzin po miedzach i ścieżkach?), a także podczas majowych wieczorów, na zabawach, weselach i chrzcinach. Dziewczęta starały się zapisać jak najwięcej piosenek, uczyły się tekstów na pamięć, wymieniały między sobą najnowsze szlagiery.

W zeszycie pani Mosoniowej jest zapisanych kilkadziesiąt piosenek o różnej tematyce. Długie ballady o zbrodniach straszliwych, o niewiernych kochankach, chłopcach żegnających swe dziewczyny przed pójściem na wojenkę. Są też piosenki partyzanckie (dopiero co wojna się skończyła), pojawiły się szlagiery o ZMP i budowie Nowej Huty.

Szary zeszyt wywołał chwilę zadumy i wzruszenia zarazem, bowiem przeleżał blisko pięćdziesiąt lat w zapomnieniu, a teraz jakby odżył dawną młodością. Nikt już takich piosenek nie śpiewa. Pani Janina z trudem przypomina sobie melodie, które umknęły przed wielu laty. Czasy były bowiem trudne, praca ciężka, coraz większe obowiązki, wychowanie dzieci i życie, które nie głośkało po głowie. Chciałaby je kiedyś przypomnieć swoim wnukom.

Serdecznie dziękuję pani Mosoniowej za udzielenie mi tak wielu bardzo ciekawych informacji. Niestety nie udało się przecież by było, gdyby te piosenki odeszły w zapomnienie.

Adam Guzik (klasa VII)

Od redaktora

Piosenki z zeszytu pani J. Mosoniowej zostaną wykorzystane w innym, obszerniejszym opracowaniu.

PAMIĘTNIK SZKOLNY

Bibliografia zawartości numerów 1-10
(wybór)

I. Historia wsi Rzepiennik Suchy

1. Cz. Dutka, "Jam dwór polski..." cz. I (1)
2. Cz. Dutka, "Jam dwór polski..." cz. II (2)
3. Cz. Dutka, Kształt wsi Rzepiennik Suchy (8)
4. Cz. Dutka, Sołtysi i tenutariusze Suchego Rzepiennika (XIV i XV w.) (4)
5. Cz. Dutka, 650 lat Rzepiennika. Wybór tekstów z XIV i XV w. (5)
6. L. Grębska, Tam, gdzie rosły lipy (9)
7. A. Guzik, Ukraina - moja mała Ojczyzna (8)
8. J. Hołda, M. Piotrowska, Wiatraki (10)
9. M. Hołda, Żebracza droga (9)

II. Historia parafii Rzepiennik Biskupi

10. K. Cyganik, A czas na chwilę przystanął (4)
11. Cz. Dutka, Budowa nowego kościoła w Rzepienniku Biskupim (9)
12. Cz. Dutka, Opłakiwanie dóbr utraconych (3)
13. Cz. Dutka, Z dziejów parafii Rzepiennik Biskupi (7)
14. Cz. Dutka, Z historii parafii w Rzepienniku. Szkic do monografii (10)
15. Cz. Dutka, Remont kościółka św. Jana (5)

III. Historia parafii Rzepiennik Suchy

16. Cz. Dutka, Abyśmy umieli czynić dobrze (9)
17. Cz. Dutka, Odpust (6)
18. Cz. Dutka, Perły krajobrazu (5)
19. Cz. Dutka, Jubileusz ks. J. Bubuli (2)
20. Cz. Dutka, Piętnaście lat w Rzepienniku ks. kanonika J. Bubuli (8)
21. Cz. Dutka, Uroczystość 3 maja - MB Królowej Polski (10)
22. Cz. Dutka, Chleba powszedniego daj każdej rodzinie (3)

IV. Pierwsza wojna światowa

23. Cz. Dutka, Jak to na wojence ładnie (4)
24. J. Habas, Wojenka, wojenka, cóż ty za pani... (2)

V. Druga wojna światowa

25. O. Bajorek, Szkoła bez dzwonka (3)
26. Cz. Dutka, Kiedy przyszli podpalić dom (8)
27. Z. Dziuban, Wojenne epizody (9)
28. B. Kita, Rachunek pamięci (8)
29. D. Kleszyk, Lata walki i nadziei (10)

30. D. Kleszyk, (red.) Słownik biograficzny członków ruchu oporu (10)

31. W. Pachowicz, Rzepiennik na początku wojny 1939 r. (6)

32. A. Piątek, W niemieckiej niewoli (8)

33. B. Wal, Na tułaczce (2)

VI. Biografie, przyczynki biograficzne

34. Jan Bajorek (M. Karaś, Jan Bajorek pierwszy komendant straży pożarnej) - (4)
35. Leon Burkot (Malarstwo Leona Burkota) - (3)
36. Ks. Franciszek Drwal (W. Pachowicz, Przywracani pamięci) - (7)
37. Franciszek Dutkowski (Cz. Dutka, Przywracani pamięci) - (9)
38. Marian Faliszek (Głosić Chrystusa) - (10)
39. Stanisława Górszczyk (Doktor Stanisława) - (4)
40. Mieczysław Hołda (G. Przepióra, Z nakazu serca) - (4)
41. Wojciech Jędrusiak (Cz. Dutka, By czas nie zaćmił i niepamięć) - (7)
42. s. Juwenala - Maria Fudala (Siostra Juwenala) - (10)
43. Ks. Tadeusz Kaczmarczyk (W. Pachowicz, Przywracani pamięci) - (7)
44. Ks. Stanisław Krzemień (65 lat owocnej pracy ks. kanonika Stanisława Krzemienia w Rzepienniku Biskupim) - (5)
45. Władysław Kuc (Przed stuleciem ruchu ludowego) - (3)
46. Franciszek Markowicz (S. Markowicz, Wierna pamięć) - (5)
47. O. Michał - Sebastian Pawłowski (Cz. Dutka, I przeszli czyniąc dobrze) - (8)
48. br. Leonard - Franciszek Pawłowski (Cz. Dutka, I przeszli...) - (8)
49. O. Hieronim - Antoni Ryba (O.E. Łanucha, Ojciec Hieronim w ostatnim roku życia. Wspomnienia; Ojciec Hieronim Ryba kapucyn; O.P. Szczaniecki, We wdzięcznej pamięci) - (5)
50. Siostry Służebniczki Dębickie (Cz. Dutka, Opowieść o Siostrach Służebniczkach Dębickich w Kołkówce) - (9)
51. Zofia Śliwowa (Przedstawiamy autorów) - (10)
52. Józef Kordian Zamorski (D. Żyrkowski, Pamięci ostatniego komendanta policji) - (10)

VII. Z życia szkoły w Rzepienniku Suchym

53. T. Bartusik, "Rzepka" ciągle młoda (3)
54. Cz. Dutka, Dzieje szkolnictwa na terenie Rzepiennika (7)
- 55 - 61. Cz. Dutka, Krajobrazy minione (1-6,8)
62. Cz. Dutka, Korzenie lekcji (1)
63. E. Firszt, S. Kaleta, Wspaniali uczniowie naszej szkoły (8)
64. A. Kaleta, Na pielgrzymim szlaku (3)
65. Przeżyjmy to jeszcze raz (6)

VIII. Biografie i wspomnienia nauczycieli

66. Józef Gliński, Takie były początki (1)
67. Bogumiła Środulska-Górska, 30 lat minęło (2)
68. Anna Pyszka (B. Pyszka, Człowieczy los) - (7)
69. Helena Rączka-Ryndakowa, Pierwsze kroki (2)

70. Alfreda Bartusik-Sikorska, Garść wspomnień (4)
71. Stefania Wantuch (Cz. Dutka, Nie ulękła się uczenia cudzych dzieci) - (1)
72. Nauczyciele szkoły w Rzepienniku Suchym (wykaz) - (1)
73. Nauczyciele religii w szkole w Rzepienniku Suchym (wykaz) - (7)
74. Poczёт nauczycieli z Rzepiennika Suchego rodem (wykaz) - (4)

IX. Wspomnienia

75. Dawnych wspomnień czar (Waleria Bryndal, Emilia Chmura, Maria Gašior, Zofia Gašior, Władysław Macior, Eleonora Roman) - (1)
76. Cz. Dutka, Literackie spotkania (10)
77. Cz. Dutka, O ludziach przyjaznych - Michał Rusinek (10)
78. M. Gašior, Przy kapliczce wśród pól... (2)
79. Z. Grębska, Pielgrzymowanie dawniej (3)
80. I. Grębski, Ku pokrzepieniu serc biedaków (9)
81. E. Łaskawski, Lato po wojnie (5)
82. J. Niemiec, Z Rzepiennika w świat (5)
83. H. Piotrowski, Kartka z życiorysu (5)
84. Z. Śliwowa, Wdzięczna pamięć młodości (6)
85. W. Wszółek, Opowieści dla prawnuków (3)
86. P. Zagórski, Wracając myślą do lat szkolnych (3)

X. Nekrologi

87. Józef Firszt (9)
88. Marja Gašior (6)
89. Antoni Piątek (9)

XI. Wywiady

90. Ernest Ciemiega (M. Małopolska, P. Macior, Polska jest dla mnie drugą ojczyzną) - (2)
91. Mirosław Ciešła (M. Karaš, A. Kaleta, Stopy wody pod kilem) - (3)
92. Stanisława Kleszyk (E. Michalik, N. Przepióra, Zjednać sobie ludzi) - (2)
93. Stanisław i Wanda Kusiak (J. Hołda, R. Cholewa, Zaufać Bogu, uwierzyć w siebie) - (9)
94. Józef Kutaš (M. Hołda, M. Cholewa, Wasza młodość jest piękna) - (7)
95. Henryk Mika (A. Gogola, A. Kaleta, Tyle lądowań co startów) - (4)
96. Ks. Stanisław Nowak (M. Małopolska, D. Bąk, Nie zakopujcie talentów) - (6)

XII. Listy

97. Mirosław Ciešła, Listy z podróży dookoła świata (6)
98. Danuta Ciešlukowska, Marzenia spełniają się powoli (8)
99. Julian Duński, Chwila zadumy (2)
100. Ludwik Dusza, Zachowałem dobre wspomnienia (9)
101. Wanda Kłapkowska (9)
102. Józefa Misiowa (5)
103. Listy sercem pisane (o książce "Z dziejów oświaty w Rzepienniku Suchym") - (10)
104. Elżbieta Łaskawska, Jeszcze jedna podróż (7)
105. Jerzy Mika (6)
106. Marian Morawczyński, Niech się pióra łamią! (3)

107. Zofia Śliwowa (6)
108. s. Joanna Światłowska (9)
109. Maria Znamirowska (4)

XIII. Poezja

110. Paweł Bryndal: "Muszla", "Wschód słońca", "Drzewa" (3)
111. Maria Konopnicka: "Rota" (1), "Dziadek przyjdzie" (2), "Ojczyzna" (3), "Z bliska widziałam" (4)
112. Mariusz Mika: "Rodzinna miejscowość" (1), "Niepokój przed snem" (1), "Z podróży" (2), "Manierizm końca epoki" (2), "Jaktu taktu" (8), "Ogłoszenie" (8)
113. Wiesław Janusz Mikulski: "Twarze gór" (7), "Modlitwa katechety" (8), "W nurcie godzin" (10)
114. Artur Oppman: "Twoja Ojczyzna" (3)
115. Anna Pabis: "Kapliczka majowa" (8)

XIV. Opowiadania, felietony, reportaże

116. Waldemar Ciešła, Telewizja - narkotyk dla każdego (9)
117. Cz. Dutka, Ziemia grobami ojców smętna (9)
118. Mariusz Mika, Letnie, gorące impresje (fragment) - (4)
119. Mariusz Mika, To była podróż! (6)
120. Mariusz Mika, Jestem Susok (6)
121. Mariusz Mika, Muzyka za miedzą (7)
122. Mariusz Mika, Praktyka pedagogiczna (8)
123. Michał Rusinek, Moja Matka (10)
124. Zofia Śliwowa, Jak szybko mijają chwile... (10)
125. Zofia Śliwowa, Wspomnienia, ten dar z nieba zesłany... (?) - (7)
126. Zofia Śliwowa, To jest życie (9)
127. Piotr Zagórski, Miałem bliżej do bieguna północnego niż do domu (7)

Pamiętnik szkolny

**Pismo z życia szkoły
i wsi Rzepiennik Suchy
Wydaje Szkoła Podstawowa
w Rzepienniku Suchym
Dyrektor - mgr Zofia Małopolska
Przewodnicząca Rady Rodziców
- Małgorzata Wszółek
Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego
- Małgorzata Firszt
Sołtys - Stanisława Kleszyk**

**Redaguje - Zespół.
Opiekę sprawuje mgr Czesław Dutka
Zdjęcia - Ryszard Raj i archiwum**

**Skład i druk:
Mała Poligrafia WSD Redemptorystów
w Tuchowie
Nakład 220 egz.**